Cena jednego egzemplarza **25 groszy** — **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 39 — **Kraków, dnia 28 września 1930.** — **Rok XVIII**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

Spełnimy obowiązek.

Z chwilą rozpisania nowych wyborów wchodzimy w nowy okres w życiu państwowem. Niejednokrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że okres wyborczy, zwłaszcza przyspieszony, nie jest rzeczą pożądaną, bo wywołuje w społeczeństwie wstrząsy, wyważa jego życie z normalnych kolei, budzi drzemiące namiętności i niezdrowe apetyty. Obawy nasze tem więcej były uzasadnione, że nasza ordynacja wyborcza jest fatalna, jest zła, i do naszych warunków nie dostosowana. Po prostu nie można się nadziwić, jak ludzie zdrowo myślący mogli takie dziwolągi wykombinować. I taka właśnie ordynacja stała się dla radykalnej demokracji czemś takiem, czego tknąć nie wolno, co powinno zostać po wsze czasy dla uszczęśliwiania Polski.

I niestety ta ordynacja nie została dotychczas zmieniona. Zdawało się — a było to życzeniem wielu dobrze myślących — że rządy pomajowe wszystko uczynią, by zło naprawić. Dotychczas to się nie stało.

I dlatego jeszcze raz mamy iść do wyborów według starej mody, a więc będziemy głosować na numery kartkami.

Czy to ma być otatnia próba, która ma wykazać, jakie nastroje panują w społeczeństwie, a po niej — gdyby się nie powiodła — ma przyjść co innego, to oczywiście pokaże przyszłość.

Obecnie musimy zgodzić się z tym stanem rzeczy, jaki jest — i musimy spełnić nasz obowiązek. A zatem pójdziemy do wyborów w przeświadczeniu, że skoro nie dało się w poprzednim Sejmie, który miał duże uprawnienia, zmienić ustroju państwa w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej z ograniczeniem sejmowładztwa, to należy wszystko uczynić, aby następny Sejm zdolnym był do naprawienia błędów swego poprzednika.

Zdajemy sobie sprawę, że w społeczeństwie naszem w ostatnich latach, w czasie walki Sejmu z rządem, wytworzyła się atmosfera wyczekiwania, a wreszcie przyszło zobojętnienie na sprawy publiczne. Zobojętnienie czasem może być dobre, gdy hamuje gorączkę i paraliżuje gwałtowne wybuchy politycznych namiętności, może jednakże być złem, gdy opanuje ludzi spokojnych i mogących rzetelnie pracować dla wspólnego dobra. Inaczej można to tak wyrazić: Gdy do wyborów pójdą ławą radykali różnego pokroju i kalibru, gdy pójdą mniejszości narodowe, a wstrzymają się rdzenni Polacy i wogóle ludzie, myślący państwowo, w takim razie przyszłemu Sejmowi nie można nic dobrego wróżyć.

Niebezpieczeństwa postronne, jakie nam zagrażają od naszych wrogich sąsiadów, nakazują nam skupienie sił wewnątrz państwa. Najlepszym wyrazem tego skupienia będzie Sejm, w którym będzie zdecydowana większość, stojąca za rządem i razem z nim dążąca do jednego celu. To jest dziś dla wszystkich nakazem bezwzględnym.

Wszak wiemy, o czem marzą Niemcy, którzy za wszelką cenę chcą zburzyć obecny porządek w Europie, a ich ataki wymierzone są w pierwszym rzędzie przeciw Polsce, wszak czytamy, co wyprawiają Ukraińcy we Wschodniej Małopolsce, podpalając polskie wsie i miasteczka, a czynią to za obce pieniądze i za obcym podszeptem.

Skoro to wiemy — to chyba nie będziemy się zastanawiali, czy tworzyć centrolewy, czy centroprawy do walki z własnym rządem — chyba nie będziemy tęsknić do stosunków, jakie panowały przez kilka lat przed r. 1926, nie będziemy pragnąć chaosu i bałaganu, ale wytężymy wszystkie siły, by stworzyć w państwie jedną wielką siłę, którąby mogła się oprzeć i sprostać wszystkim niebezpieczeństwom.

Nie czas na walkę z jednym człowiekiem, a tem mniej z rządem, który wykazał ciągłość pracy i duży dorobek, nie czas rozbijać to, co jest, nie mając na to miejsce nie tylko nic lepszego, ale wogóle nic, albo zużyte graty, do użytku niezdatne.

My Katolicko - ludowi spełnimy nasz obowiązek w myśl naszego programu i dotychczasowej taktyki.

Nie robiliśmy zygzaków, linia nasza była prosta, uczciwa, i po niej dalej pójdziemy. Pójdziemy w przekonaniu, że ludzie dobrej woli, pragnący dobra i szczęścia Ojczyzny pójdą z nami.

Ks. Dr. Jan Czuj.

Poznajmy „przyjaciół"!

(„Kieszeń ideją" — „Polskę licho wezmie").

Słyszą i czytając niejednokrotnie zarzuty skierowane pod adresem p. Witosa, a że nawet i jego rodacy którzy go od kolebki znają, także takie ciężkie zarzuty przeciw niemu stawiają w ostatnim Nrze Ludu Katolickiego, doszedłem do przekonania, że i ja nie zgrzeszę, jeżeli dodam coś od siebie, ażeby nasz lud wiedział jakiego ma przewodnika, którego ideją nie są sprawy ludu wiejskiego i ojczyzny, tylko sprawy partyjne i własna kieszeń, jak się sam osobiście o tem przekonałem.

Od najmłodszych lat czytywałem wiele pism ludowych i śledziłem bieg polityki ludowej, a między innemi i „Piasta", żywiąc nadzieję, że przy takiej organizacji może się lud wiejski doczekać pięknej przyszłości. Bolało mię niekiedy to, że niektóre pisma temu stronnictwu i jego przodownikom stawiały różne zarzuty, a niechcąc nikogo potępiać nie chciałem wprost wierzyć, żeby tacy szermierze polityki ludowej mogli się oddać tylko własnej mamonie, zostawiając ogólne interesy ludu i kraju na ostatnim miejscu. Postanowiłem za wszelką cenę zetknąć się osobiście z tejże organizacji prowodyrem i naczelnym wodzem p. Witosem, sądząc, że usłyszę od niego takie słowo, któreby mię utwraliło w przekonaniu i żebym mógł z czasem gdy zajdzie tego potrzeba odeprzeć niesłuszne zarzuty przeciw niemu skierowane.

W tym celu, sam osobiście, z własnej pobudki postanowiłem go odwiedzić. Byłem u niego we własnym jego domu, byłem i we Warszawie, ale zawsze byłem przyjęty szorstko i nieprzychylnie skąd odnosiłem bardzo przykre wrażenie, a najbardziej zabolało mnie, gdy rozmawiając z nim w sali przyjęć w gmachu Sejmowym w Warszawie, wspomniałem mu iż należałoby jakoś idealniej kierować sprawą ludową i państwową, żeby utrwalić byt Polski i ulżyć niedoli ludu, to mi wręcz powiedział **„że i tak Polskę wnet licho wezmie"** — a uderzając się po kieszeni rzekł — **„że ideą każdego jest kieszeń"**, a zaś jeden z posłów „Piasta", którego nazwiska nie pamiętam, zapytany przezemnie jak się można do steru dostać? — odpowiedział mi, że **wystarczy chłopu dobrze szklić, cyganić, dużo obiecywać, to po ich karkach można wszystkiego do piąć.** Odszedłem zupełnie zdruzgotany na duchu, nie wiedząc co począć i postanowiłem to kiedyś napiętnować, mając na myśli to, że „jaka kokosz takie też jej pisklęta", ale nie czyniłem tego dotąd dlatego, gdyż nie chciałem tem rozbijać tak silnej niegdyś czołowej organizacji ludowej, któraby mogła wiele dobrego zrobić. Gdy jednak z pism różnych dowiedziałem się, że więcej takich samolubnych elementów w niej się znajduje, postanowiłem raz na **zawsze zerwać z tą organizacją, a oprzeć ludowe postulaty o stronnictwo Katolicko - Ludowe, które jedynie idealnie dba o rozwój i dobro państwa polskiego i pragnie doli ludu wieśniaczego.** Jeżeli „Piast" chce mieć swoje znaczenie i nasze zaufanie, to muszą w jego skład i na czoło wejść ludzie mający na celu dobro państwa i dobro ludu, którego są przedstawicielami na pierwszem miejscu, a nie własne „ja" i własną kieszeń.

Sz. Sechman, Pisarzowa

Niema dzisiaj między nami.

Mi..cz

Niema dzisiaj między nami
Tych, co darli Naród w strzępy.
Nieowocny chwast wydarto
Z miejskich bruków, z chłopskiej kępu.

Nie odwróci się za nimi
Z żalem ani jedna głowa,
Lecz odetchnie Lud głęboko,
I rozpocznie żyć od nowa.

Zdjęta z chorej Ludu piersi
Partyjnictwa straszna zmora,
A więc wstawać Bracia ze snu
I do Czynu brać się pora.

Skrępowane dotąd ręce
Przez partyjne twarde pęta
Wyprężymy do roboty,
Co już czeka rozpoczęta.

Serca, które nam trucizną
Nakarmiono, by nie rosły
Trza, by żywiej bić poczęły,
Żeby w górę się podniosły.

Gdy porwiemy się do Czynu
Jedną, zwartą, zgodną ławą;
Jedno nas skrępuje pęto:
Dobra całej Polski prawo.

Jedną ino prostą drogą
U potęgi staniem wrót,
Kiedy złączy się w pochodzie
Z polskim Rządem, polski Lud.

Nietykalność a samowola poselska.

Aresztowanie b. posłów a obecnych działaczy t. zw. Centrolewu (lepiejby go nazwać centro-osłem albo centro-tchórzem — przyp. zecera) wywołał szerokie komentarze i dyskusję na ten temat, która **przy ominięciu należytego oświetlenia meritum** (tj. rdzenia sprawy) jest powodem, że wielu ludzi dobrej woli **myli się** w należytej ocenie posunięć rządu.

Zastanówmy się chwilkę nad tem, co **to jest nietykalność poselska i jaki jest jej cel**, a potem: jak ona bywa stosowana i praktykowana w innych krajach.

Nietykalność poselska ma na celu umożliwić posłom parlamentu tak wypełnienie pierwszego zadania jego t. j. uchwalania ustaw, jak i **kontroli** władz wykonawczych. Tak w jednym jak i w drugim wypadku poseł **musi** mieć zagwarantowaną wolność słowa, ażeby w Sejmie (parlamencie) lub Senacie (Izbie wyższej) mógł krytykować tak ustawy jak i myle posunięcia rządu lub jego członków.

Ażeby **uczciwym posłom** zagwarantować wolność słowa, ustawodawca bierze w kalkulację swego **rachunku** i gadaniny nieuczciwych posłów, lecz nie robi sobie z tego nic i uchwala ustawę o **nietykalności poselskiej dla wszystkich bez wyjątku, ale tylko za słowa wypowiedziane** w **Sejmie.** Chociażby poseł z trybuny sejmowej dopuścił się największych bezeceństw, **nie wolno** go za to pociągać do odpowiedzialności ani sądowej, ani administracyjnej, ani dyscyplinarnej i to tak w czasie trwania mandatu, jak i po wygaśnięciu jego.

Jeżeli zaglądniemy do konstytucji Stanow Zjednoczonych Ameryki Półn. (Kent. Commentaries of American law. Vol. I. pag. 244) czytamy postanowienia, które w polskiem tłumaczeniu brzmią następująco:

Jakkolwiek członek Kongresu (tj. poseł amerykańskiego Sejmu) nie może być poza Kongresem pociągany do odpowiedzialności za słowa wypowiedziane na Kongrese i to nawet wówczas, gdy zawierają one obrazę innych osób — to można go mimo tego w tym razie, jeżeli on treść swojej mowy każe ogłosić (drukiem, czy w inny sposób) ukarać z powodu paszkwilu i to tak w drodze sądowo-cywilnej (by action) o odszkodowanie, jak też i w drodze sądowo-karnej (by indictiment). Takie prawo jest w Anglji i tak jest sprawiedliwie.

Tak pojmuje nietykalność poselską naród, który i posłom chce zapewnić wolność słowa, a u etycznie nie wyrobionych chce ją zatamować. Poseł z trybuny Kongresu może psioczyć przeciw porządkowi prawnemu, jak i obrażać ludzi i jest w tym wypadku nietykalny. Jeżeli on natomiast każe treść swojej mowy drukiem ogłosić lub w inny sposób, wówczas jego nietykalność automatycznie ustaje, i jeżeli treść mowy zawiera zbrodnię przeciw państwu, a wówczas prokurator ubiera duże okulary w rogowej oprawie i występuje z aktem oskarżenia, a sędziowie w jeszcze większych okularach, — nie pytają się Prezydenta Kongresu o pozwolenie, pakują takiego ananasa do kozy, — albo jeżeli prywatna osoba jest obrażona, to występuje z oskarżeniem i osiąga satysfakcję sadową.

Przypatrzmy się teraz postanowieniom naszej konstytucji, dotyczącym nietykalności poselskiej. Artykuł 21 brzmi:

> Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonywania mandatu poselskiego.
>
> Za przemówienia, odezwania, tudzież za manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem.

Działalność poselska w Sejmie jest u nas taka sama, jak wszędzie indziej, zaś pod działalnością poselską poza Sejmem tylko taką można rozumieć, jeżeli poseł jako członek komisji sejmowej (i czy to stałej komisji, czy jakiej przejściowo stworzonej) występuje w urzędowem wykonaniu poleceń Sejmu itd.

„Pod działalnością poselską poza Sejmem" nie można rozumieć aranżowanie manifestacyj centrolewu i psioczenie na Prezydenta Rzeczypospolitej, — nie można rozumieć fałszowania weksli, nie można rozumieć urządzanie awantur i strzelania do Bogu ducha winnego policjanta itd.

Jeden z hiszpańskich działaczy wypowiedział zdanie, że parlamentaryzm jest kłamstwem w wyborach, kłamstwem w antagonizmach partyjnych (sporach i kłótniach partyjnych), kłamstwem w obradach i kłamstwem w uchwałach.

To twierdzenie jest wówczas tylko trafne, jeżeli większość posłów nie dorosła do swego zadania. U nas ze strony przywódców Centrolewu był parlamentaryzm orgją wyuzdania samowoli poselskiej skutkiem fałszywego pojmowania zasad nietylkalności. Żaden rząd szanujący się nie może dążyć do tego, ażeby prawdziwie i uczciwie pojmowaną nietykalność poselską obalić, ale żaden szanujący się rząd nie może tolerować na dłuższą metę warcholstwa samowoli, rozpasania — rozmaitych jurgieltników międzynarodowych na dłuższą metę. Dzieje się to pod wpływem Żydów.

Ha! i „wzięto się do nich ostro" nie pytano czy to Lieberman, czy nie Lieberman, i umieszczono ich na przymusowych rekolekcjach w Brześciu nad Bugiem. — Samotność mędrców mistrzyni. — Ha daj Boże, ażeby te słowa sprawdziły się na nich. — Tymczasem oni się rozkrochmalą tam na samotności i z nich mogą być jeszcze ludzie pożyteczni.

Fałszywe pojmowanie nietykalności było rakiem na organiźmie naszego parlamentaryzmu. Operacja była konieczną. Daj Boże ażeby pacjent najrychlej wyzdrowiał.

Jan Kozicki.

Słowo Boże.

Niedziela XVI po Świątkach.

KTO SIĘ WYWYŻSZA BĘDZIE PONIŻONY.

Rzekł Pan do uczni: „Usiądź zawsze niżej,
Gdy uczestniczysz w godach przyjaciela:
Czekaj, — aż przyjdzie gospodarz wesela,
I wezwie ciebie, — abyś usiadł wyżej!"
Kto szuka własnej czci na wszystkie strony,
Tem samem właśnie czci swojej ubliża:
Będzie wywyższon, — ten kto się poniża.
Kto się wywyższa, — będzie poniżony!"
Oby te słowa tak pełne znaczenia,
A tak niezbędne dla duszy zbawienia,
Na zawsze w naszej zostały pamięci!
Kto jasno przepaść własnej nędzy widzi,
Kto sobą wzgardza — i sobą się brzydzi:
Bóg go wywyższy — podniesie — uświęci!

—o—

Kazanie wygłoszone przez X. dr. J. Czuja
w Kościele OO. Augustjanów w Krakowie 31 VIII. 1930 w uroczystość jubileuszową ku czci św. Augustyna

(Ciąg dalszy).

Chociaż jednak tu na świecie nie zdołamy osiągnąć całkowitej doskonałości w cnocie, to jednak możemy codzień zbliżać się do niej i unikać nie tylko grzechów ciężkich, ale wyzbywać się i małych upadków.

Augustyn przyznaje, że jest to walka ciężka i zacięta, on ją przeszedł, jak rzadko kto z ludzi. Świadczą o tem jego Wyznania. Długi czas upłynął od nawrócenia jego rozumu do nawrócenia jego woli.

Jeszcze pod koniec życia, gdy już osiągnął wysoki stopień doskonałości, skarży się na pokusy cielesne. Wspaniałe opisuje, jak dwie wole walczą w nas, jedna duchowa, druga cielesna i jak rozdzierają duszę. Człowiek, skrępowany nałogiem, przyzwyczajeniem do grzechu, ma wolę bardzo słabą, chcąc się dźwignąć podobny jest do śpiącego, który chce się obudzić, ale pokonany snem, na nowo zapada.

By iść do Boga, trzeba chcieć, chcieć stanowczo, całkowicie, nie chwiejnie i połowicznie, nie tą wolą, która sama w sobie jest podzielona. Należy chcieć to, czego chce Bóg. Jest się zwycięzcą wtedy, gdy się jest panem swoich złych skłonności, jak stwierdza Apostoł: „Tak szermuję, nie jakbym wiatr bił, ale karzę ciało moje i w niewolę pod bijam" (1 Kor. IX, 26 n).

Augustyn mówi nam w Wyznaniach, jak należy walczyć z dalszym wrogiem tj. z potrójną namiętnością, która w nas drzemie, a o której św. Jan pisze: „Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota" (1 Jan II, 16).

Św. Doktor walczył z tem trojakiem zarzewiem w swej duszy. Umartwiał swe ciało na wzór św. Pawła; swój biskupi dom zamienił na klasztor; żył wspólnie ze swem duchowieństwem niemal w ubóstwie; duchem ubóstwa tchnie reguła, którą dał zakonnikom w Hipponie.

Umartwiał swe zmysły, chociaż lubił śpiew, muzykę, lubił piękno w przyrodzie i w sztuce. Nie zakazuje posługiwać się temi rzeczami, bo wszystkie twory Boże, są dobre, ale nakazuje je zachować miarę, by nas rzeczy stworzone nie odrywały od naszego właściwego celu, którym jest Bóg.

Dobra jest ciekawość, bo wiedzie do wiedzy, do umiejętności, a nie jest dobra wtedy, gdy nas tak zajmuje, że się gubimy na ludzkich ścieżkach i o Bogu zapominamy.

Augustyn nie zabrania godziwej zabawy, godziwej rozrywki czy innych zajęć — postępuje jak św. Paweł, który mówi: „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor. X, 31).

Zgodnie z nauką Pisma św. Augustyn uważa pychę za źródło wszystkich grzechów. Pychę wyrzuca przedewszystkiem heretykom i odstępcom od wiary. Posłuchajmy, jak przepięknie pisze do młodego poganina Dioskora, nadętego filozofją grecką: „By uchwycić prawdę, przedewszystkiem trzeba pobożnego poddania się Bogu, który widział niepewność naszych kroków i sam torował nam drogę. Pierwszą jest pokora, drugą jest pokora trzecią jest pokora. Z tego nie wynika, by nie było innych cnót, lecz jeśli pokora nie poprzedza wszystkich naszych przedsięwzięć, jeżeli im nie towarzyszy i nie następuje po nich, pycha

wyrwie nam wszystko z ręki. Gdy się kto pytał Demostenesa, jakie są reguły wymowy, odpowiadał zawsze: pierwszą jest wygłoszenie, drugą jest wygłoszenie i trzecią jest wygłoszenie. Na wszystkie pytania, jakie środki prowadzą do nabycia mądrości, jest tylko jedna odpowiedź: pokora". (Ep. 118, 22—31). (C. d. n.).

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

B. PREMJER RZĄDU CHIŃSKIEGO ZOSTAŁ MNICHEM KATOLICKIM.

W jednym z klasztorów alpejskich pędzi ciche życie w służbie Bożej, pod przybranem imieniem zakonnem brata Alberta pewien Chińczyk, którego życie mogłoby być tematem interesującej powieści.

Przed przyjęciem katolicyzmu i wstąpieniem do zakonu brat Albert należał do najznakomitszych osobistości w swej ojczyźnie i nazywał się Lu-Czeng-Siang. Urodzony w roku 1871 w Szanghaju, otrzymał staranne wykształcenie i poświecił się karjerze dyplometycznej, którą rozpoczął w charakterze dragomana poselstwa chińskiego w Petersburgu.

Na konferencji pokojowej w Hadze reprezentował dr Lu-Czang-Siang Chiny, a w rok później mianowany został posłem chińskim w Petersburgu. Po upadku dynastji mandżurskiej i wprowadzeniu republiki został ministrem spraw zagranicznych, a następnie premjerem. Wyczerpany pracą na tem odpowiedzialnem stanowisku, powrócił Lu-Czang-Siang do dyplomacji i przez szereg lat był kolejno posłem w Holandji, Szwajcarji i Belgji.

W roku 1927-ym porzuca niespodziewanie stanowisko przyjmuje katolicyzm i wstępuje do zakonu, w którym pozostaje dotąd. Dopiero ostatnio dowiedziano się, że tak nagłe usunięcie się wybitnego męża stanu w mury klasztorne wywołane zostało utratą ukochanej żony, belgijki, która umarła wkrótce po ślubie.

NAWRÓCENIE SIĘ WYBITNEGO PASTORA W NEW — YORKU.

Wielkie zainteresowanie wywołało ostatnio zarówno w kołach katolickich, jak i anglikańskich New Yorku, nawrócenie się znanego i posiadającego duże wpływy pastora parafji anglikańskiej w tem mieście, dra Delany.

D-rowi Delany składano liczne wizyty: m. in. odwiedził go redaktor „World'u", któremu dr. Delany oświadczył: „Proszę powiedzieć, że resztę życia swego spędzać będę na dziękczynieniu Bogu za łaskę, jaką mnie obdarzył, pozwalając mi poznać prawdę. To, co mnie głównie zbliżyło do religji katolickiej: powaga Papiestwa i podziwu godna działalność wielkiego Papieża Piusa XI. Kościół episkopalny dopuszcza hierarchję biskupów, a nie uznaje Papieża — niema w tem nic logicznego. Nie pozostaje mi nic innego do czynienia więcej, jak udać się do Rzymu, upaść do stóp Papieża i złożyć mu swoje całkowite posłuszeństwo".

Gdy następnie tenże sam dziennikarz udał się do biskupa anglikańskiego N. Yorku, dra Wiljama Manninga, któremu podlegał przedtem nawrócony, zakłopotany biskup odrzekł: „Nie mam nic do powiedzenia". Odmówił on również odpowiedzi na dalsze zapytania dziennikarza.

POJEDNANIE WŁOCH ZE STOLICĄ APOST. ŚWIĘTEM NARODOWEM.

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, iż na najbliższej radzie ministrów, premjer przedstawi projekt prawa, które zmienia datę włoskiego święta narodowego.

Obchodzona dotychczas data dwudziestego września, jako upadku państwa Kościelnego i zjednoczenia Włoch, zmieniona będzie na jedenastego lutego, datę pojednania Watykanu z Włochami.

—o—

Rada Naczelna

Pol. Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Dnia 20 bm. w Krakowie w dużej sali przy pl. Matejki 4 odbyło się wielkie zebranie Członków Rady Naczelnej P. S. K. L. przy udziale **100 osób.** przedstawicieli poszczególnych kół powiatowych naszego stronnictwa z całej niemal Polski.

Zebranie powitał i zagaił gen. sekr. Prof. J. Bobrowski. v??

Po odczytaniu przez p. red. Sabatowicza protokółu z poprzedniej Rady Naczelnej, uchwalono protokół ten przyjąć do wiadomości i głos zabrał **Ks. Prezes Dr. Jan Czuj.**

W długim referacie przedstawił On, jako prezes Stronnictwa linję polityczną P. S. K. L., jakoteż obecną sytuację w której Stronnictwo powinno znaleźć przez swoją Radę Naczelną najlepszą i odpowiadającą charakterowi Stronnictwa drogę.

Bardzo rzeczową i krytyczną oceną opozycji sejmowej centrolewu i pokrewnych mu grup politycznych, zebranie przyjęło oklaskami. Oklaski również dały odpowiedź na końcowe oświadczenie **Ks. Prezesa, że Stronnictwo wierne swemu celowi konsekwentnej naprawy Rzeczypospolitej powinno iść do wyborów w jednolitym Bloku rządowym.**

Ks. Prałat Madej wyjaśnił katolickie postulaty, zbijając fałsze i kłamstwa partyjnej, przeciwnej rządom Marsz. Piłsudskiego, opinji. Wykazał On, jak to w sejmie i senacie rząd zawsze życzliwie traktował sprawy katolickie a jak partje opozycyjne, nawet katolickie, częstokroć szły na rękę takim wrogom kościoła, jak Putek i inni.

Prof. Uniw. Kat. w Lublinie, Prof. Dr. Czuma kontynujac przemówienie Ks. Prałata Madeja zaznaczył, że chociaż w rządzie widać dobrą wolę, to jednak są jeszcze powody do obaw ze strony Katolików, ale równocześnie — mówił On — nie żądajmy od Rządu, by troszczył się o sprawy katolickie, bardziej niż katolicy sami, niż wszystkie poprzednie przedmajowe rządy. Marsz. Piłsudski — mówił — nie obnosi się ze swoim katolicyzmem jak żyd z towarem na jarmarku. Równocześnie prof. Czuma uznał ważność poruszonej już w mowie Ks. Prał. Madeja, kwestji poparcia rządu przez katolików.

Obecność Kat. - Ludowych w szeregach Rządowych przyniosła w tym czteroletnim czasie więcej stokroć katolickiej Polsce korzyści niż jałowa i bezsensowna opozycja pewnych partyj mieniących się katolickiemi.

Wszystkie te wywody — oraz sprecyzowane przez Mowców stanowisko P. S. K. L. zostało przyjęte do wiadomości członków Rady Naczel. oklaskami. Poszczególni członkowie dali jeszcze temu wyraz krótkiemi przemówieniami.

Następnie Zebranie przystąpiło do spraw mandatowych. Uprawomocnione delegacje powiatowe wysunęły listy kandydatów, które po przeprowadzonej dyskusji zostały zatwierdzone przez Radę Naczelną. Jedynie obsadę listy kandydatów Okręgu Krakowskiego zostawiono do rozstrzygnięcia Zarządowi Głównemu. Cały nastrój Zebrania jakoteż wygłoszone (przeszło 40) przemówienia wykazały, jak zwartą i zorjentowaną grupę tworzy Rada Naczel. naszego Stronnictwa — a tem samem i całe Stronnictwo. Niema tu rozdźwięku, niema wahań i niepewności — jest karność i bezwzględne zaufanie wzajemne, któremu Rada Naczelna dała wyraz uchwalając jednogłośnie, z aplauzem **Votum zaufania Prezesowi, Ks. Dr. J. Czujowi.**

Sześciogodzinne posiedzenie po wyczerpaniu wszystkich zagadnień polityki Stronnictwa, **zakończono złożeniem hołdu J. Ekc. Ks. Biskupowi Wałędze, założycielowi P. S. K. L.** oraz uchwaleniem rezolucji, których najważniejsze punkta brzmią następująco:

1) Dzisiejsze podstawy prawne ustroju Państwa nie zabezpieczają narodowi i państwu polskiemu tej wielkiej

(Dalszy ciąg na str. 10).

Z POLSKI

W „KOZIE".

Aresztowano onegdaj b. posła Wasyńczuka (Klub Ukraiński).

KOMUNIŚCI W STRONNICTWIE CHŁOP.

Po ucieczce do Rosji swojego prowodyra b. posła Wojtowicza, członkowie komunistycznej „Samopomocy Chłopskiej" wstąpili do Stronnictwa Chłopskiego a tem samem do centrolewu. Ładny nabytek!

NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA

została skazana b. posłanka Kosmowska za umyślną zniewagę rządu na wiecu w Lublinie. Pozostaje ona za kaucja 1000 zł. na wolnej stopie.

NOWE ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 12 b. m., na wniosek Rady Ministrów rozporządzenie z mocą ustawy z dnia 31 lipca 1924 r., o ochronie drobnych dzierżawców rolnych na okres 3 lat, ewentualnie do czasu wcześniejszego uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawczej. Jednocześnie p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał na wniosek Rady Ministrów rozporządzenie, z mocą ustawy o ulgach podatkowych dla nowo wznoszonych budowli. — —W

ZABIEGI O JEDNOLITY FRONT POLSKI NA ŚLĄSKU.

Do wspólnej listy przy wyborach do sejmu warszawskiego na Śląsku nie dojdzie z powodu opozycji stronnictwa Ch. D. Endecja odrzuciła Chadecki projekt wspólnej listy z powodu niedawnego jeszcze sojuszu z Centrolewem.

W MAŁOPOLSCE WSCH. CIĄGLE PŁONĄ STERTY.

Kronika podpalań sabotażowych jest bardzo obfita.

Na folwarku w Kipiacze w powiecie tarnopolskim, spłonęło 18 stert zboża na szkodę dzierżawcy księcia Giedrojcia. Straty wynoszą 78.000 zł. Zboże było tylko częściowo ubezpieczone.

Należy zaznaczyć, że ks. Gedrojć nie angażował się zupełnie w życiu politycznem i był przez ludność miejscową bardzo lubiany.

Na folwarku Oparów koło Gajów spaliła się sterta owsa na szkodę Walentego Kulisza. Na miejscu pożaru znaleziono butelkę z samozapalnym płynem chemicznym.

W Humieńcu koło Winnik spłonęły na tamtejszym folwarku 4 sterty zboża, dwa magazyny ze zbożem, oraz narzędzia gospodarcze. I tu również znaleziono taką butelkę z płynem chemicznym.

W Pogatkowcach w pow. podhajeckim podpalono na folwarku stertę żyta, wartości 4.000 zł. W ciągu ostatniego miesiąca, jest to już trzeci zamach sabotażowy na tym folwarku.

We wsi Kudobiwice pod Zborowem podpalone zostały przez nieznanych sprawców zabudowania gospodarcze grecko-katolickiego parocha ks. Eugenjusza Macelucha. Spłonęło około 200 kóp zboża i narzędzia gospodarcze. Miejscowa ludność nie brała udziału w gaszeniu pożaru, prawdopodobnie z powodu deszczu.

W Złoczowie aresztowano 4 uczniów ukraińskiego gimnazjum pod zarzutem sabotażu. Jednego z nich, Jarosława Lecha. po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu, odstawiono do więzienia w Tarnopolu. Pozostałych wypuszczono następnego dnia na wolność.

Dzięki poufnym informacjom i sprytnemu wywiadowi policji politycznej udało się unieszkodliwić potworny zamach sabotażystów ukraińskich na Panoramę Racławicką i pawilonu sztuki na Targach Wschodnich.

Onegdaj w nocy podpalili nieznani sprawcy sterty owsa na folwarku Jerzego Weismana-Zawidowskiego w Zawidowicach koło Gródka Jegiellońskiego. Sterty spłonęły doszczętnie.

Sabotaż ten dziwnie zbiega się z akcją Stronnictwa Chłopskiego w Małopolsce Wschodniej oraz z sojuszem tej partji z komunistami.

CO PISZE LUD:

Podziękowanie wychowawcy naszego ludu.

Borzęcin. Czytamy w historji starożytnych narodów Wschodu, skąd prawie cała europejska oświata i kultura wywodzi swój początek, że narody te, pośród innych cnót i mądrych nauk, wszczepiały w swą młodzież poczucie wdzięczności względem swych dobroczyńców, zwłaszcza względem rodziców i wychowawców. Znaczenie i potrzeba tego poczucia nie zmieniły się i nie zmienią się nigdy, podobnie jak i inne podstawowe prawdy moralne, na których opiera się zdrowie, rozwój i potęga ludzkich społeczeństw. Wdzięczność, wynikająca z cnoty sprawiedliwości, jest wraz z nią obowiązującą nas we wzajemnem ludzkiem współżyciu.

Tej to zatem głęboko w sprawy ludzkiego współżycia sięgającej wdzięczności chcemy w sposób publiczny dać wyraz w niniejszej korespondencji — dla WPana Bronisława Preidla, byłego kierownika tutejszej 7-klasowej szkoły powszechnej, tudzież dla WPani Marji, Jego żony, jako nauczycielki. Obydwoje przenieśli się w czasie wakacji na nową posadę do Osielca.

Zasłużone to podziękowanie należy się WP. kierownikowi za Jego energiczne prowadzenie i doskonałą administrację naszej dużej szkoły, podziękowanie P. nauczycielce, jako doświadczonej, cichej i wytrwałej pracownicy.

W czasie swej krótkiej, bo tylko trzyletniej u nas działalności pedagogicznej, dokonał P. Preidl rzeczywiście bardzo wiele — bo szkołę tutejszą pomimo trudnych warunków, w jakich pracował, postawił na możliwie wysokim poziomie. Istotnie godną podziwu i uznania jest Jego niezmordowana troskliwość o dobro dziatwy, o jej zdrowie, o rozwój duchowy i fizyczny, ku czemu zmierzały wszystkie Jego szlachetne usiłowania i trudy, owe częste wiece rodzicielskie w sprawach wychowawczych, owo zapewnienie opieki lekarskiej nad dziatwą, rozbudowa sali gimnastycznej, nadzwyczajna czystość sal szkolnych — i wiele innych, z których to usiłowań niektóre, niestety, jak n. p. sprawa dalszych jeszcze urządzeń zdrowotnych, dożywiania dzieci, wykołatania u władz większej ilości etatów dla sił nauczycielskich, sprawa funduszów na konieczne urządzenia szkolne i na pomoce naukowe — musiały, z powodu krótkiego czasu tego kierownictwa, być pozostawione do zrealizowania niewiadomemu jeszcze, a szczęśliwemu następcy. —

Otóż za te, pełne poświęcenia prace, za budzenie ducha narodowego i obywatelskiego — rodzice tutejsi, młodzież, dziatwa szkolna i wszyscy, — którzy się poczuwają do wdzięczności, składamy W. Panu kierownikowi i WP. kierownikowej, tą drogą, jak najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać" i życzymy: „Szczęść Boże" w dalszej pracy na nowej placówce. — Ks. Fr. Łącki, prob., przew., Rady szk. m. Anna Purchlanka, zastęp. kier. szkoły.

Bandytyzmowi trzeba położyć kres.

Borzęcin. —

Święto Matki Bożej w dniu 8 września jest niezwykłem świętem w parafji borzęckiej i okolicy.

Tego roku również bardzo uroczyście obchodziła parafja ów dzień Matki Bożej. Kościół przybrany był odświętnie. Tabernakulum przyozdobiono kłosami pszenicy i białemi winogronami. Pszenica bowem i winogrona, względnie chleb i wino są symbolami Przenajświętszego Sakramentu. Nadmienić wypada, że owe winogrona nie były kupne, lecz wyhodowane tutaj, na miejscu w Borzęcinie.

Przed sumą wygłosił **Ks. Stan. Smoła z Bielczy** bardzo ładne kazanie o podniosłej treści ku czci Matki Najświętszej. Uroczystą zaś sumę odprawił sędziwy **Ks. Jubilat Franczak z Wierzchosławic w asyście księży Wikarjuszów z Radłowa i Wietrzychowic.** Imponująca procesja dopełniła uroczystości.

Niestety — podniosły nastrój parafjan zamęciły po nieszporach pewne szumowiny i wyrzutki uczciwego tutejszego społeczeństwa, a swem karczemnem zachowaniem się, spowodowały interwencję policji.

A kiedy policja jednego takiego huligana prowadziła na posterunek inne draby rzuciły się na konwój i odbiły aresztowanego. Policja zaś była za słaba, by bez broni dać sobie radę z gromadą rozwydrzonych apaszów, — użyć zaś broni ze względu na gapiów policja nie mogła. I tu każdy uczciwy Borzęcak zaapelować musi do Sądu przedewszystkiem Grodzkiego w Radłowie i z wyrzutem zapytać: Dlaczego Sąd w Radłowie wobec wszelkich drabów jest pobłażliwym i łagodnie wyrokuje? Litości owym dzikusom upraszamy nie okazywać, gdyż oni jej nie rozumieją, zaś skutki tego łagodnego sądzenia nie dają na siebie długo czekać. Rozwydrzona hołota w uroczyste swoje święto, na sto kroków od otwartych bram kścielnych rzuca się na policję w biały dzień i więźnia jej odbija. Taką hołotę powinno się raz już nauczyć, że przed wojskiem lub policją pełniącą swe przykre i ciężkie obowiązki, powinien uchylić czapki taki drab nieokrzesany gdyż organa te reprezentują majestat i władzę Najświętszej Rzeczypospolitej, a nie utrudniać im ich czynności. Należy również wspomnieć, że w Borzęcinie z powodu łagodności sądów i szczupłości sił policyjnych mamy bardzo wiele kradzieży. Nie ma już prawie domu we wsi, któryby nie został okradzionym. Nicponie, u których w domu bieda a pracować i zarobić nigdzie nie pójdą, sprawiają sobie coraz to nowe ubrania, rowery i inne luksusy, a pieniądze na to czerpią chyba z kradzieży, gdyż na wale ich nie znajdują. **Gospodarze nękani bezustannemi kradzieżami są poprostu zrozpaczeni.** I niejeden bezkrytycznie klnie w duszy i powiada, na co mi Sejm z jego ustawami i kłótniami, jeżeli ja żyć nie mogę spokojnie. **I każdy dlatego dziś chłop na wsi, żąda silnego rządu a nie gadulstwa sejmowego.** I mimowoli znów apelować wypada do Pana Starosty w Brzesku. Panie Starosto! Najpierw dziękujemy Ci za naprawę drogi do Biadolin, jakkolwiek Bielcza nie naprawiła jej jeszcze tak jakby powinna za subwencję, którą Wydział Powiatowy jej przyznał.

Następnie prosimy Cię Panie Starosto o specjalne rygory dla Borzęcina. Niech między godzinami 21 a 4 rano nie wolno będzie wałęsać się opryszkom z latarkami elektrycznemi po wałach, za stodołami itp. pod grozą surowych kar. Niech specjalne patrole policyjne wpadają w nocy do wsi i kontrolują to zarządzenie. Napotkanych bezwzględnie rewidować za bronią i aresztować. Cały Borzęcin Cię porze P. Starosto w Twych zarządzaniach i wdzięcznym Ci będzie za wypienienie złodziejstwa. Chłopu na wsi jest potrzebna silna ręka Rządu, by mu ochroniła jego mienie a nie jakieś centrolewowe gruszki na wierzbie i dlatego prosimy Cię Panie Starosto, bądź w swych zarządzeniach, odnośnie do zaprowadzenia nocnego porządku w Borzęcinie w ramach ustaw bezwzględnym i żadnemu włóczykijowi nic nie daruj, bo oni dają się nam boleśnie we znaki.

St. Pudełek.

Wybory!!

Wyraz ten, budzi już wstręt u każdego kto pragnie rzetelnej i ciągłej pracy dla dobra swego otoczenia.

Jednak jest to złe konieczne, a użyte przezornie gwarantuje w pierwszym rzędzie zadowolenie wewnętrzne głosującego, że uczynił co należało, aby poprawić warunki bytu i rozwoju społeczeństwa, w którem jest zmuszony żyć i pracować.

Z tego też powodu nie wolno — żadnemu Polakowi a zwłaszcza nam Katolicko - Ludowym i sympatykom obojętnie śledzić przebiegu obecnej agitacyj wyborczej w tej myśli, że nas nieprzerobi żaden agitator, to nie wystarczy. Potrzeba wpajać w wyborców myśl, że naczelnym dążeniem światłego i dobrego obywatela Polski odącego do urny wyborczej być winno dać przez głosowanie Kochanej Ojczyźnie co najlepszych jej synów, aby oi zasiadając przy Jej Majestacie, tylko o Jej chwale i dobrobycie obywateli w myśl zasad katolickich radzili.

Wychodząc z tego założenia musimy Katolicko - Ludowi zdobyć się na cywilną odwagę i według sił dołożyć starań, aby lista posłów, którą nam zalecą władze stronnictwa zyskały, jak najwięcej głosów, w tem przekonaniu, że głosując według tych wskazówek przyczynimy się do ugruntowania podwaliny rzetelnemu rozwojowi dobrobytu Ojczyzny, przyczem i nam dobrze być musi.

Niema dwóch zdań, że **Katolicko - Ludowi staną do obecnych wyborów na Sejm po stronie Rządu P. Marszałka Józefa Piłsudskiego, bo w tem sposób stworzą sobie rękojmę, że Ten uszanuje naczelne stanowisko Kościoła katolickiego.** Wzmożemy jego siłę do wymuszenia posłuchu w dążeniach do ulepszenia warunków bytu w Ojczyźnie naszej wszystkim jej obywatelom; a wszelkie niepożądane elementy chcące szkodzić, lub tuczyć się na organiźmie Polski usunie bezboleśnie w cień, stawiając zdrową tamę nadużyciom w postaci odpowiednio zmienianej konstytucji.

Jeden za wielu Kat. - Ludowy z Brzeska.

Czerwona łapa
za centrolewicowym parawanem.

Z zamętu naszej niezgody, z burzliwych tu i ówdzie fal ludzkiej głupoty rozkołysanych ręką partyjnych demagogów wyłania się od czasu do czasu czerwona łapa komunizmu a poruszający nią kadłub kryje się w Sowieckiej Rosji. Komunizm posłuszny instrukcjom Moskwy, korzysta z wszelkich w Polsce zamieszek i waśni, chwyta łapczywie każdą okazję, by nie stracić łask i złota sowieckiego. Okazję tę coraz częściej dają Sowietom centrolewi opozycjoniści, których rękoma postanowili komuniści wyciągać dla siebie korzyści.

Niech tylko zbierze się wiec socjalistyczny lub wogóle centrolewicowy, natychmiast pojawiają się w niem i komuniści, niby bakterje chorobotwórcze w gnijącem ścierwie. Pojawiają się oni tam, gdyż niczem się ich hasła chwilowe nie różnią od tych, któremi operują aranżerowie tych mas. Giną oni w takim tłumie i niczem nie różnią się od reszty, którą potrafią, nie demaskując się, podjudzić i użyć do swoich celów.

W Warszawie zeszłej niedzieli okazali oni spryt nie lada.

Opanowali oni wiecowników opozycyjnych bez wiedzy przewódców partyjnych pięciu Stronnictw Centrolewu i poprowadzili ich do walki z policją pilnującą porządku. Fakt ten okazuje w pierwszej linji niedołęstwo tych wodzów opozycji, którzy nawet tłumu dwutysięcznego nie potrafią opanować i uspokoić.

Cóżby się stało, gdyby tak rząd marsz. Piłsudskiego popuścił cugli i zostawił im swobodę działanie? Czy oni nie mając kontroli nad garstką manifestantów potrafiliby się przeciwstawić ruchliwej organizacyjnie choćby garstce komunistów?

Czyż zresztą ta czerwona łapa nie kryła się w tej „Dolinie Szwajcarskiej" we fałdach zielonego sukna pokrywającego stół prezydjalny, za którym zasiedli różni Limanowscy itp. trupy rozkładającego się socjalizmu? Socjalizm i radykalizm nasz stał się od pewnego czasu wspaniałym parawanem osłaniającym pochód bolszewizmu.

By walczyć skutecznie z tą zarazą sunącą na zdobycie Polski musi nasze społeczeństwo dążyć do usunięcia parawanu, do zupełnej likwidacji różnych PPS-ów, Wyzwolenia, i Stronnictw Chłopskich.

Okazję do takiej likwidacji dadzą ludowi polskiemu, wybory.

Już chyba każdy z nas miał sposobność przekonać się o szkodliwości tych komunistycznych dekunków jakiemi są te partje centrolewicowe i każdego z nas raduje, że rząd wreszcie zdobył się na taki męski krok, jakim jest aresztowanie i unieszkodliwienie tych, za których plecami szedł spokojnie, ukryty i niewidoczny bolszewizm. My chłopi, my Polacy - katolicy nie możemy pozwolić, by używano nas, gospodarzów tej Polski za osłonę wrogów tak ojczyzny naszej, jak i kultury chrześcijańskiej i porządku społecznego.

W czasie wyborów zwalimy te wstrętne brudne partyjne parawany i wówczas ta krwawa bolszewicka łapa albo odcięta odpadnie od kadłuba, albo cofnie się do czerwonej Sowieckiej Rosji.

Ani jeden chłopski głos nie podeprze w czasie tych wyborów tych bolszewickich parawanów.

J. Tobjasz
rolnik z pow. Sądeckiego.

ZE ŚWIATA.

POLACY MASOWO OPUSZCZAJĄ ROSJĘ.

Do naszych władz administracyjnych napływają z Rosji masowo podania mieszkających tam osób, które posiadają w kraju krewnych i chcą się przenieść na stałe do Polski.

W wielu wypadkach są to rodzice lub rodzeństwo obywateli polskich i obecnie łącznie z wiadomościami o pogarszających się w Rosji warunkach bytu, liczba podań o zezwolenie na przyjazd do Polski zwiększyła się bardzo wydatnie.

Podania te badane są u nas bardzo szczegółowo i w licznych wypadkach uzyskują opinje przychylne, na mocy których władze konsularne wydają petentom wizy wjazdowe do Polski.

NĘDZA DZIECI W SOWIETACH.

W polskim zakładzie wychowawczym w Bojarce pod Kijowem ogłosiły dzieci strajk głodowy, jako protest przeciw zaniedbaniu kierownictwa zakładu.

Wskutek braku pościeli i łóżek dzieci śpią w tym zakładzie na podłodze, przykrywając się szmatami. Dzieci, nie otrzymując pożywienia, wychodzą z zakładu i kradną, albo najmują się do ciężkich robót u okolicznych włościan.

Większość wychowanków choruje na choroby zakaźne. Udręczone dzieci zwróciły się świeżo z prośbą do komunisty Dąbala, lecz ten pozostawił ich prośbę oczywiście bez odpowiedzi — Biedne dzieci wierzą jeszcze Dąbalom i Łańcuckim!

SOWIETY SZYKUJĄ SIĘ DO WOJNY Z FINLANDJĄ?

W moskiewskich kołach wojskowych rozeszła się pogłoska, że w najkrótszym czasie mają nastąpić zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych w okręgu petersburskim i że na jego czele stanie głośny Tuchaczewski.

Oficjalnie zarządzenia te tłomaczy się negatywnym wynikiem tegorocznych wielkich manewrów w Petersburgu. Natomiast prywatnie twierdzą, że Sowiety szykują się do wojny z Finlandją. Na dowód przytaczają wiadomości że między innemi, w zeszłym tygodniu do Petersburga przysłano 8 wielkich i przeszło 20 małych czołgów.

MASOWE ARESZTOWANIA W CZERWONEJ ARMJI.

W całym szeregu oddziałów armji czerwonej w nocy z soboty na niedzielę i w ciągu niedzieli G. P. U. dokonało masowych rewizyj i aresztowań. Aresztowania te przeprowadzonej w przyśpieszonem tempie budowie kolei wzdłuż Karelskiego odcinka finlandzkiej granicy i o trwającem nadal przerzucaniu tam oddziałów wojskowych,

prowadzane były liczne wśród pułków, stacjonowanych na Białej Rusi.

Wykryto spisek, mający na celu niepodległość Białorusi i zrzucenie jarzma bolszewickiego. W 31 pułku kawalerji, stacjonowanym w Homlu, aresztowano prawie wszystkich oficerów i przewieziono ich do więzienia. Aresztowania i rewizje przeprowadzone również zostały w innych oddziałach.

Na tem tle pomiędzy Budiennym a Woroszyłowem z jednej strony a G. P. U. z drugiej strony doszło do ostrego starcia. Budienny oświadczył, że kawalerja rosyjska stoi poza podejrzeniami o zdradę stanu i G. P. U. poszukuje w celu ugruntowania swej pozycji ofiar, uciekając się do prowokacyj. Ostatnie aresztowania są dziełem prowokacji G. P. U., przeciwko czemu Budienny zakłada stanowczy protest.

UKARANE ŚWIĘTOKRADZTWO W ROSJI.

Sowiet w Carycynie, nad Wołgą, postanowił zburzyć miejscową katedrę i „zaszczytne" zadanie wysadzenia świątyni w powietrze powierzył związkowi młodzieży komunistycznej. Świętokradzki ten czyn stał się powodem do wielkiej uroczystości: na placu koło katedry wzniesiono trybuny, z których zaproszeni goście mieli przyglądać się niezwykłemu widokowi.

Nabój dynamitowy wstrząsnął murami wielkiej budowli, ale zaimprowizowani pyrotechnicy tak źle go podłożyli, że po rozproszeniu się dymu, katedra ukazała się oczom widzów nietknięta, natomiast trybuny pokryte były trupami i rannymi.

WALKA Z BOGIEM W ROSJI.

Kierownictwo polityczne czerwonej armji i marynarki wydało okólnik, w którym wskazuje się, że walka z religją nie jest prowadzona dość energicznie. Wobec tego kierownictwo polityczne proponuje przygotować w ciągu dwóch miesięcy 10 tysięcy agitatorów przeciw religji. Agitatorzy ci mają być podporządkowani związkom bezbożników, prowadzących walkę przeciw religji w czerwonej armji i marynarce. Oprócz tego w armji czerwonej mają być urządzone specjalne kursy dla zwalczania wpływów religijnych. Narazie zostało założone 121 szkół dla kształcenia agitatorów.

POWSTANIE PRZECIWBOLSZEWICKIE.

W dalekim wschodzie a głównie na wielkich przestrzeniach wschodniej Syberji od Czyty aż do oceanu Spokojnego rozszerza się z wielką gwałtownością powstanie przeciwbolszewickie.

Na terenach Transbajkalskich potworzyły się wielkie grupy „białych" wojsk, nękających oddziały sowieckie Wojska bolszewickie, przechodzą na ich stronę i by temu zapobiec władze sowieckie potworzyły specjalne oddziały międzynarodowe złożone z Mongołów, Chińczyków i Korejczyków. We Władywostoku znajdują się wojska czerwone złożone z oddziałów chińskich.

Wobec szybkich postępów rewolucji na dalekim wschodzie niedawno w Szanghaju odbyła się u gen. Diederichsa głównodowodzącego sił powstańczych. konferencja oficerów sztabu trzech rosyjskich oddziałów, na której delegaci emigranckich organizacyj rosyjskich postanowili zwrócić się do państw sprzyjających ich ruchowi o pomoc w broni i amunicji.

Gen. Diederichs oświadczyć miał, że niektóre mocarstwa skłaniają się do projektu utworzenia buforowego państwa ze wschodnich terenów kozackich. Jak podnosi wspomniana praso angielska powodzenie tej rewolucji grozi obaleniem całego systemu sowieckiego w Rosji.

AMERYKA BUDUJE KRĄŻOWNIKI ZA MILJARD DOLARÓW.

W tych dnach ma się odbyć posiedzenie waszyngtońskiego urzędu marynarki, na którem będzie omawiany nowy program flotowy. W myśl tego programu na podstawie konferencji londyńskiej, stare krążowniki będą zastąpione nowemi.

Koszta budowy nowych krążowników będą wynosić miljard dolarów.

MANKIETNICY W AMERYCE.

Sekciarze z Płocka wyruszyli szukać szczęścia w Ameryce. Pismo „Patrjota" w Filadelfji donosi, że przybyli tam: Filip Feldman i Bartłomiej Przysiecki wraz z dwoma żonami: Wierą i Modestą. Towarzystwo to osiadło u niejakiego J. Zielonki, niezależnego duchownego, który dawniej był hodurowcem a obecnie zaś prowadzi własną sektę. Stamtąd mają wyruszyć w objazd po kolonjach polskich, żony zaś mają pozostać w Filadelfji, aby tam zakładać szkoły rzemiosł kobiecych, przytułek dla starców etc.

Polski „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago z dn. 12 sierpnia rb. w artykule p. t. „Humbug marjawicki" wyraża przekonanie, że niewielu wśród wychodźtwa znajdzie się takich naiwnych, którzyby się dali naciągnąć tym sekciarzom i pomagali budować zamki na lodzie. Dziennik dodaje, że mankietnicy chcieli złożyć wizytę majorowi Filadelfji, ale major widocznie wolał uniknąć spotkania tych gości, gdyż w jego miejsce przyjął ich jeden z urzędników miejskich.

ŁAŃCUCKI PALI GDYNIĘ.

W czasie niedawnej wizyty międzynarodówki komunistycznej na bałtyckiej flocie sowieckiej. zdrajca polski, Łańcucki, wygłosił na krążowniku „Oktrjabrskaja Rewolucja" prowokacyjne i nieprzytomne przemówienie przeciwko Polsce.

Zwracając się do czerwonych marynarzy, powiedział: „Gdy wyruszycie na bombardowanie Gdyni, tego prowokacyjnego tworu imperjalizmu polskiego. wezwijcie mnie. Pierwszy rzucę bombę na składy b[illegible]uazji polskiej".

Niech spróbuje!

Warto przypomnieć. że i działacze Centrolewu na wiecach podburzają ludność przeciw wydatkom na budowę portu w Gdyni.

WYBORY W NIEMCZECH.

Triumf zwolenników Hilttlera. Wybory w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach wschodnich nabrały do pewnego stopnia charakteru plebiscytu na korzyść polityki traktatów pokojowych. — Rewizja granic wschodnich jest głównym punktem programu polityki zagrancznej partji Hittlera, która wraz z komunistami tworzy większość.

POKÓJ ZAGROŻONY.

Na temat wyników wyborów do Reichstagu, minister pracy Stoegerwald oświadczył, że pomyślne wyniki wyborów dla obu partyj skrajnych, t. j. Hittlerowców i komunistów tłumaczy się w pierwszym rzędzie nie wystarczającemi w stosunku do oczekiwanych ustępstwami, jakie Niemcy uzyskały po konferencji loacrneńskiej oraz w sprawie obowiązków reparacyjnych.

Jak długo nie uda się Niemcom usunąć najdotkliwszych cierni Traktatu Wersalskiego oraz pomyślniej ukształtować sprawy kosztów reparacyjnych, tak długo nie może być mowy o pokoju ani w Niemczech, ani w Europie.

W całej Europie wynik wyborów zrobił piorunujące i przygnębiające wrażenie.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy.)

W pobliżu azjatyckich wybrzeży leżą wyspy Mitylene, czyli starożytna Lesbos z lewej strony naszej drogi do Smyrny, oraz z prawej Chios.

Mitylene jest to największa wyspa na morzu Egejskiem, a jej stolicą jest miasto tej samej nazwy, liczące około 60 tysięcy mieszkańców. W starożytności wyspa Lesbos słynęła z niewłaściwego prowadzenia się i trybu życia tamtejszych niewiast. Pod względem żeglugi i handlu stała wysoko. Jej mieszkańcy zajmują się hodowlą fig, oliwek i wina. Klimat tej wyspy jest wprost wymarzony, bo w zimie niema mrozów, a w lecie delikatne powiewy od od morza łagodzą srogość upałów.

Wyspa Chios jest oddzielona od lądu wąską cieśniną; jest ona o wiele mniejsza od Lesbos i mniej urodzajna, jednakże i tu udają się owoce południowe i wino, a nadto posiada ona marmur i wapień. W starożytności odgrywała znaczną rolę. Od r. 1346 była nawet republiką pod rządami genewskich arystokratów; w r. 1566 została opanowana przez flotę turecką i odtąd już nie zdołała się dźwignąć do poprzedniego stanu. W r. 1881 nawiedziło ją trzęsienie ziemi, które dało się jej dotkliwie we znaki.

Na skalistem wybrzeżu widnieją rozsiane małe osady wśród skromnej zieleni winnic, oliwek i cyprysów.

Zatoka smyrneńska wrzyna się sierpem daleko w głąb lądu. Niektórzy porównują ją z zatoką neapolitańską lub z norweskiemi fiordami; zapewne rzeczy piękne można porównywać, ale każda z nich ma swe osobliwości i właściwości. Stwierdzam na podstawie własnego doświadczenia, że zatoka smyrneńska jest istotnie piękna; jej otoczenie stanowią wysokie brzegi, wznoszące się stopniowo w górę, pokryte wcale bujną roślinnością.

Łagodny zakręt prowadzi do właściwej bazy okrętowej, jako miejsca wymarzonego dla statków wszelkiego rodzaju. Dojdzie tu chyba tylko odgłos i echo burzy, szalejącej na otwartem morzu, o ile za takie może ktoś uważać morze Egejskie. I ono jednakowoż — jak mi opowiadali wytrawni żeglarze — potrafi pokazać, co umie, gdy się rozigra pod wpływem potężnego huraganu.

Wieczór zapadał, gdyśmy wjeżdżali do zatoki smyrneńskiej, długiej przeszło trzy klm., ale jeszcze dobrze rysowały się mury miasta, majestatycznie rozłożonego tarasowato nad jej wodami, a położeniem swem przypominającego — na pierwszy rzut oka — położenie Salonik. Uderzył mię dziwny spokój, wkół panujący i aż w sposób melancholijny udzielający się duszy. Bo oto zauważyłem zaledwie kilka niedużych statków transportowych, stojących na kotwicy. Jest to dowodem, że i Smyrna w ostatnich czasach, a raczej po wojnie światowej, podupadła. Wszak było tu pięćdziesiąt linij okrętowych, w tem dwanaście niemieckich i cztery austrjackie, któremi przejeżdżało rocznie przeszło pięć tysięcy okrętów.

ROZMAITOSCI

ARESZTOWANIA W KRAKOWIE.

W Krakowie w nocy z piątku na sobotę organa policyjne przeprowadziły rewizję w mieszkaniach kilkunastu działaczy PPS, członków socjalistycznego Twa Uniw. Robotn. (Tur) i sekretarzy niektórych związków zawodowych.

W czasie rewizji znaleziono u pewnych osób 2 granaty ręczne 1 karabin wojskowy, kilkanaście rewolwerów i pewną ilość innego rodzaju broni, jak szable, bagnety, kastety i t. p. Osoby u których znaleziono granaty ręczne, aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

PAROCH RUSKI PODPALACZEM.

W sobotę nadeszła do Lwowa sensacyjna wiadomość o ujęciu sprawców trzykrotnych sabotażowych podpaleń folwarków w Kościelnikach pow. buczackiego. Podpalaczami okazali się ni mniej ni więcej tylko grecko - katolicki paroch G. Halibej z Komorowa, kierownik ukraińskiej mleczarni Mikołaj Kusiewicz z Potoka i Wasyl Kusil z Kościelnika. Przy rewizji, przeprowadzonej u aresztowanych, znaleziono wiele obciążającego materjału.

Szajkę niepospolitych podpalaczy osadzono w więzieniu śledczem w Buczacu.

Do Małopolski Wschodniej została wysłana ekspedycja policyjna.

NIEMIECCY SOCJALIŚCI WSTĘPUJĄ DO CENTROLEWU.

Niemiecka socjalistyczna partja pracy w Łodzi postanowiła ostatnio zgłosić swój akces do Centrolewu. W związku z tem kandydaci niemieckiej socjalistycznej partji pracy figurować będą na listach wyborczych Cetrolewu.

POLSCE GROŻĄ!

Dyplomata rosyjski Łunaczarski, który w podróży zatrzymał się w Paryżu, rozmawiał z dziennikarzem amerykańskim Lewinem na temat prac komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów.

Łunaczarski oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej osobiście będzie zastępował Rosję i ponownie zgłosi radykalny plan rozbrojeniowy Litwinowa. Wielkie państwa nie myślą szczerze o rozbrojeniu, mówił Łunaczarski — lecz zbroją się od stóp do głów. Z tego względu Rosja zażąda zupełnego rozbrojenia. Rosja jest zmuszona do zbrojenia się tylko wskutek stanowiska sąsiednich państw kopitalistycznych. Wojnę odrzuca zasadniczo (?), musi jednak zawsze być ostrożna.

Rząd rosyjski poświęca wypadkom w Polsce baczną uwagę. Rosja nigdy nie napadnie na Polskę, ale na wypadek, gdyby Polska sprowokowała wojnę przeciw sowietom, Rosja może tylko powiedzieć: „Biada Polsce!". Rosja będzie wtedy prowadzić nieubłaganą wojnę, a robotnik i chłop rosyjski udowodni, że kocha kraj ojczysty i gotów jest do jego obrony.

Rumunja na wypadek, gdyby Polsce użyczyła pomocy, zostanie przez armję czerwoną zdruzgotana.

Łunaczarski oświadczył wreszcie, że poseł polski w Moskwie szczerze troszczy się o pokojowe rozwiązywanie wszystkich sporów między sowietami i Polską i czyni wszystko, by utrzymać normalne stosunki między obu państwami.

NAJWIĘKSZY BUDYNEK ŚWIATA W NOWYM JORKU

Były gubernator stanu Nowego Jorku Alfred Smith położył kamień węgielny pod nowy budynek rządowy, który będzie największym publicznym budynkiem świata i będzie liczyć 102 pięter.

NOWE DZIEŁO INŻYNIERA MODRZEJEWSKIEGO.

Z Poughkeepsie (N. York) donoszą o uroczystości otwarcia wielkiego mostu nad rzeką Hudson, zbudowanego przez naszego znakomitego rodaka, inż. Ralfa Modrzejewskiego, przy pomocy Polaka, inż. Gutta, b. Hallerczyka. Most ten budowano 4 lata i 2 miesiące, a koszta budowy wyniosły około 6 miljonów dolarów. W urczystości otwarcia wzięli udział gubernator Roosevelt i b. gubern. Smith.

ROZSZARPANO MURZYNÓW W KAWAŁKI W AMERYCE.

W miejscowości Decal koło Jackson, wydarzyły się znowu dwa wypadki lynczu nad murzynami, aresztowanymi przez policję za napad na dom jednego z tamtejszych osadników.

Podczas transportu obu aresztowanych murzynów do więzienia rozwścieczona ludność rzuciła się na eskortę i mimo twardego oporu policjantów wyrwała obu więźniów, rozrywając ich dosłownie w kawałki.

Wywożono stąd: wino, rodzynki, bawełnę, figi, opium tytoń, jęczmień i dywany, znane i cenione w całym świecie

Dziś to wszystko należy do przeszłości.

Miasto to założyli Grecy w 11 w. przed Chr. Przeszło ono różne koleje i zwolna się rozbudowywało. Rzymianie nazywali je „pierwszem miastem Azji". Tu był jeden z tych kościołów, o których pisze św. Jan w swej Apokalipsie. Przez długi czas o zdobycie Smyrny kusili się Turcy, ale osłaniali ją przed ich atakami cesarze bizantyjscy, następnie Genueńczycy, a od r. 1344 zakon Joannitów; w roku 1424 wpadła ostatecznie w ręce Osmanów, nazywana przez nich „okiem Azji".

Po przespanej spokojnie nocy, nie zakłóconej żadnym ruchem w porcie, wybrałem się a zwiedzenie miasta. Co się stało z tem pięknem i dużem, bo blisko trzystutysięcznem miastem! W r. 1922 rozegrała się wojna grecko-turecka o Azję mniejszą. Wówczas to podczas opuszczania Smyrny przez wojska greckie wybuchł w europejskiej dzielnicy, najpiękniejszej i najbogatszej, zamieszkanej przeważnie przez Greków, pożar, wzniecony przez Turków, który ją zniszczył niemal doszczętnie. W tym też czasie Turcy z zemsty wycięli w pień przeszło trzy tysiące chrześcijan pochodzenia greckiego.

Do reszty upadła Smyrna, gdy następnie przyszło do wymiany mieszkańców na mocy układu, gdy mianowicie ludność grecka ze Smyrny została przesiedlona do Grecji, a ludność turecka z Grecji do Smyrny.

Póki tu byli Grecy, świetni kupcy, miasto żyło i ruszało się, gdy ich brakło, Smyrna zapadła w marazm i jakby uwiąd starczy, bo wyznawca Mahometa, wierzący w fatum, czyli przeznaczenie, tego życia, ani ruchu dać jej nie może.

Aż żal bierze, gdy się ogląda ślady minionej świetności. Symbolem tego smutnego stanu jest stary cmentarz na wzgórzu z cyprysami, strzelającemi w górę.

Obejrzałem resztki starożytnego teatru, stadjonu i genueńskiej fortecy, wstąpiłem do kilku katolickich kościołów i zwiedziłem muzeum starożytności, zawierające ciekawe zabytki archeologiczne, wyroby gliniane i olbrzymi zbiór monet.

Ludność Smyrny jest obecnie, po usunięciu Greków, prawie jednolita, turecka, z nieznacznym procentem Armeńczyków i żydów. Jako zabytek z czasów przed odkryciem prądu elektrycznego — aczkolwiek i tu już znają elektrykę — należy wymienić konny omnibus, czyli olbrzymi wóz, ciągniony po szynach przez chudą szkapę. Jazda takim wehikułem nie należy do zbyt przyjemnych.

Kilka godzin pobytu w mieście dobiegało kresu, należało zatem wracać na statek, który tymczasem kończył wyładowywanie swego bagażu, a branie nowego. Jeszcze raz sięgnąłem myślą w daleką przeszłość do św. Polikarpa i jeszcze wiele razy spoglądałem po wyniosłych wzgórzach dokoła, dopóki nie znikły mi z oczu, dopóki ich nie zasnuła mgła na horyzoncie. (C. d. n.).

——o——

karności i jednolitości organizacyjnej, jaka jest niezbędna ze względu na nasze położenie geograficzne i rozkładowe usiłowania wewnętrznej anarchji.

Prezydent Rzeczypospolitej musi uzyskać prawdziwie wielki wpływ i udział w rządzeniu państwem a parlament musi ulec reorganizacii.

2) Obozem, który rządząc od kilku lat, okazuje się najlepiej, w naszych warunkach, przygotowanym do zmiany ustroju jest obóz Marszałka Piłsudskiego. Obecne wybory zbliżają nas do chwili przeprowadzenia potrzebnych zmian ustroju.

3) Rada Naczelna P. S. K. L. wzywa społeczeństwo polskie do skupienia się przy liście Bloku Marsz. Piłsudskiego celem doprowadzenia, do całkowitego zwycięstwa idei Polski mocarstwowej, silnie rządzonej, Polski — postrachu dla anarchji wewnętrznej i zewnętrznych wrogów.

Równocześnie w rezolucjach zostały poruszone najbardziej palące postulaty katolickie a między innemi i sprawa wykonania konkordatu, katolickiego wychowania młodzieży i wiele innych.

Pod opieką

wrogów Polski.

A więc stał się. Za opozycją naszą, za centrolewem ujęła się „Druga Socjalistyczna Międzynarodówka", ta sama, która w roku 1920, gdy w Polsce i całej Europie groziła bolszewicka nawała, wstrzymała transporty broni do Polski a tem samem uniemożliwiła Jej obronę przed największym wrogiem chrześcijańskiej kultury obecnych czasów.

Za żydem Liebermannem, za Putkiem, za Witosem ujęli się ci, którzy radziby byli, żeby imię Polski zniknęło z karty Europy zalane czerwoną plamą socjalistycznej sowieckiej republiki.

Ich zainteresowanie i oburzenie wskazuje wszystkim pragnącym silnej i potężnej Polski obywatelom, gdzie jest to niebezpieczeństwo, grożące naszej całości.

Ta interwencja wskazuje nam najsłabszy dotychczas punkt, na który liczyli i liczą wrogowie katolickiej Polski.

Nadzieje „Drugiej Międzynarodówki" związane ściśle ze zwycięstwem Centrolewu rozwiały się zdeptane energicznym krokiem rządu polskiego, stąd więc ta wściekłość i to bezsilne i aroganckie faktorstwo.

Fakt ten wskazuje najwyraźniej, że dziś już dla Polaka-katolika niema wyboru, lecz jeden tylko nakaz sumienia narodowego i obywatelskiego, nakaz poparcia w czasie wyborów tego rządu, przeciw któremu zwróciło się już po raz drugi ostrze „2-giej międzynarodówki".

Trzeba chyba być naiwnym, jak nieprzymierzając jeden Chadecki dzienniczek, krakowski, by wątpić, że interwencję tę, przypominającą w całej swojej ohydzie czasy targowicy, spowodowali socjaliści nasi, twórcy i przewódcy centrolewu, gdyż tak ważnych kroków nie podejmuje się bez wiedzy zainteresowanych.

Jak mowa Treviranusa wstrząsnęła podstawami europejskiego pokoju, tak socjalistyczna ta „nota" stała się dla nas groźbą, której nam lekceważyć nie wolno.

Musimy zakrzątnąć się i mieć odwagę wskazania tych z pośród nas, którzy powodują podobne interwencje wrogów naszej państwowości.

Równocześnie z akcją centrolewu wzmogła się akcja komunistyczna wspierana przez sowiety, którą wedle instrukcyj z Moskwy, przechwyconych przez naszą policję, mają subwencjonować podczas wyborów czynniki antyrządowe i antypaństwowe. Tymczasem jeszcze marszałkuje przy ul. Wiejskiej a nie w Brześciu nad Bugiem oficjalny obrońca komunizmu w sejmie pan Daszyński a inni mniejsi organizują manifestacje i wiece, które są wodą na komunistyczny młyn. Są między aresztowanymi ludzie którzy może nie wprost działali przeciw Państwu, lecz pośrednio ułatwiali i ułatwiają czynnikom wrogim, zagranicy akcję przeciw Polsce — ale i ci przez swoją głupotę i zacietrzewienie są równie niebezpieczni, jak i jawni zdrajcy.

Jedna niemiecka gazeta — zamieściła odezwę biura socjalistycznego II. Międzynarodówki w sprawie aresztowania b. posłów opozycyjnych w Polsce. Odezwa utrzymana w tonie niezwykle agresywnym, miejscami wręcz bezczelnym, zarzuca Polsce... tendencje wojenne (!!). To „oskarżenie" usiłują autorzy odezwy tłumaczyć w następujący sposób: Nieograniczona władza polskich militarystów oznacza pogwałcenie praw mniejszości narodowych w Polsce (?), oznacza niebezpieczeństwo zaognienia stosunków politycznych do jej sąsiadów (?).

Gazeta przyznaje, iż wydanie tej odezwy nastąpiło na skutek listu, który z sekretarjatu międzynarodówki wysłał zarząd niemieckiej partji socjalistycznej.

Nie lękamy się, by polski lud, by nawet robotnicze masy bałamucone przez P. P. S. poszły za głosem „Międzynarodówek" i wystąpiły, głosując za centrolewem, przeciw własnej ojczyźnie. Nie lękamy się tego, gdyż żyje w nas jeszcze iskra patrjotyzmu, którą wybory te rozdmuchają naprzekór żydom z II-giej Międzynarodówki i ich pachołkom. Popłyną pieniądze z Berlina i Moskwy. II-ga i III-cia Międzynarodówka będzie chciała kupić głosy i sumienia ludu polskiego, ale lud polski to nie Braniccy, to nie Opalińscy, to nie jurgieltnicy z czasów Targowicy.

Niechże więc ta opieka, ta czuła opieka wrogów Polski odepchnie lud polski, odepchnie bodaj katolików, nie oczekujących bynajmniej królestwa szatana w postaci rządów socjalistycznych, od szeregów opozycji zwalczającej rząd.

Wszystko jedno, czy opozycją tą będzie centrolew, czy centropraw, czy też grupki z szyldami katolickiemi, nam katolikom nie wolno iść w ich szeregu, gdyż chodzi tym razem o ostateczną rozgrywkę o to czy Polska będzie potężną i wolną, czy też ugrzęźnie w czerwonem bagnie.

M. Sabatowicz.

Silny Rząd silne Państwo.

Najgorszym rządem jest rząd słaby.

Aforyzm ten nie wymaga zbyt wielu dowodów na swe potwierdzenie.

Słaby rząd nie mógł cieszyć się ani szacunkiem ani zaufaniem własnych obywateli jak i zagranicy. Przyjaciele nie ufają mu, wrogowie — lekceważą. Ani stosunki gospodarcze przy rządzie słabym nie mogą się ustalić, ani polityka zagraniczna nie może doprowadzić do jakichkolwiek pożądanych konsekwencyj.

Szamotanie się dobrych i zbawczych zamierzeń poszczególnych mężów stanu w Polsce przedrozbiorowej z niemożnością przeprowadzenia najbardziej zbawczych zamierzeń wskutek słabości organizacji wewnętrznej państwa — stanowi tragiczny rys tych dziejów, których epilog dawno był przewidziany zarówno przez rozważnych patrjotów polskich, jak i przez czyhających na zgubę i upadek Rzeczypospolitej — wrogów.

W Polsce Odrodzonej ujawnił się, niestety atawistyczny wstręt do silnej władzy państwowej. Utożsamiano ją z uciskiem obcej władzy, której świeże urazy i blizny czuli jeszcze wszyscy w Polsce.

Stosunek pierwszego sejmu Rzeczypospolitej do ówczesnego Naczelnika Państwa, zawarty w t. zw. krótkiej konstytucji, był jaskrawym wyrazem tego wstrętu do silnej władzy państwowej. Cała konstytucja marcowa budowana była pod kątem widzenia ograniczenia władzy Prezydenta Rządu na rzecz zmiennych ugrupowań sejmowych. Nienawiść do osoby Marszałka Piłsudskiego, jaka kierowała Związkiem Ludowo - Narodowym, spotkała się tutaj z doktrynerstwem ugrupowań lewicowych, które słabość rządu identyfikowały z „wolnością" społeczeństwa. Według obrazowych wyrażeń, z jakiemi spotykaliśmy się wśród ludu w pierwszych latach Odrodzonej Polski, — Państwo Polskie podobne było do „woza o rzemiennym dyszlu": — wóz toczył się od prawego skraju do lewego, co chwila groziło mu runięcie do rowu.

Jeśli nie runął, to tylko dlatego, że w r. 1926. na samy skraju przepaści, lejce pochwycone zostały przez silne dłonie Józefa Piłsudskiego.

Ale elementy słabości tkwią w dalszym ciągu w samym ustroju państwowym, w podstawowych jego prawach.

Pustą frazeologją, obliczoną na „łowienie dusz" ludzi naiwnych, jest deklamowanie o endeckiej „Wielkiej Polsce" i wrzeszczenie o niebezpieczeństwach, jakie grożą nam z zewnątrz, — przy równoczesnem zapoznawaniu konieczności naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

Nietylko nie stworzy się Wielkiej Polski, ale i niepodległości samej nie zdoła się utrzymać, jeżeli się lekceważy podstawowe wskazania najbliższej przyszłości, jakiem jest — naprawa ustroju Rzeczypospolitej w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej w Państwie.

Jest to kardynalne zadanie, około którego skupić się winna świadomosc Narodu. Wskazał nań w swem orędziu Prezydent Rzeczypospolitej, wskazuje ustawicznie Marszałek Piłsudski.

Żadne względy uboczne, żadne „sensacje chwili" nie powinny i nie mogą odwracać uwagi społeczeństwa od tego zasadniczego hasła, od tej głównej troski, którą zaspokoić powinien sejm, wyłoniony przez nadchodzące wybory. To, że pp. Witos, Liebermann, Dąbski spędzą jakiś czas w baszcie brzeskiej, jest to epizod dla dalszych losów Polski bez większego znaczenia. Można mieć pewność, że otrzymają oni to, na co zasłużyli, że ręka praworządnej sprawiedliwości, o którą tak gwałtownie dopominali się, spełni swe zadanie z całą surową bezwzględnością.

Ale szerokie masy społeczeństwa, powołane do wyrażenia swej woli w wyborach najbliższych muszą w sumieniu swem i świadomości rozstrzygnąć problem zasadniczy: — zagadnienie możności wytworzenia w Polsce silnej władzy, która jest niezbędnym warunkiem siły Państwa. —

Silną władzę dać Polsce będzie mogła tylko dobra, naprawiona Konstytucja. Naprawić ją ma ten sejm, który teraz będzie wybranym. Ale ten sejm, jak to wyraźnie określił Marszałek w swoim ostatnim wywiadzie, winien być: — przedstawicielstwem, czyniącem zadość poczuciu odpowiedzialności względem państwa.

Asper.

Dość już chadeckich błądzeń

Człowiek o zdrowych zmysłach, o jakiej takiej znajomości programów naszych partyj politycznych musiał otworzyć szeroko ze zdumienia oczy, czytając tę deklarację, którą Chadecja w naiwności czy też głupocie swoich przewódców dała do podpisania przywódcom centrolewu.

Biedna, naiwna grupka posłów Chadeckich spodziewała się, że Czapiński, Liebermann, Putek itp. faktyczni wodzowie centrolewu wyrzekną się w jednej chwili swego ateizmu i nienawiści wszystkiego co katolickie lub tylko chrześcijańskie i dla miłej kompanji p. Chacińskiego lub p. Puchałki zgodzą się na uszanowanie zasad katolickich. Chadecja przebywając przez tak długi czas w tem towarzystwie wiedziała dobrze, że kuma się z wrogami katolicyzmu i nie odeszła od nich w sposób naturalny z godnością, lecz by wywołać efekt wysunęła tę deklarację mającą jej zrobić wyborczą reklamę u tych naiwnych katolików, którzy w zeszłe wybory za podszeptem tych samych chadeków wzmacniali na wsi radykalizm.

Ta reklama jednak nie wystarczyła pp. Chadekom i oto p. Chaciński oznajmiając, że takiego ciężaru jak oni Endecy nie chcą brać na swoje barki, zapowiada, że Chadecja ma w zanadrzu na ogłupienie wyborców nowe hasła i nowy program.

Niema to jak tak!

Zaraz nowy program!

Ci ludzie, pechowaci politycy, ktorzy tyle zła przynieśli naszej polskiej wsi a miasta stracili na korzyść PPS, — chcą uraczyć społeczeństwo katolickie nowymi jakimiś szumnie brzmiącemi frazesami, któremi chcą tylko ratować swoje mandaty! I cóż na to katolicy?

Już chyba dość prób i wodzenia nas za nos z jednego podwórka radykalnego na drugi. Katolicy takich cyceronów nie znających drogi, lecz kluczących, nie chcą znać, ani ich widzieć na oczy. Tylko Polskie Stronnictwo Kat. Ludowe znajdzie u nas na wsi oddźwięk, gdyż Ono tylko prowadziło nas i prowadzi drogą jasną i wiodącą katolików - Polaków do wielkiego celu.

J. Litera.

Z PRASY.

1) Świadome przekręcanie. 2) Żydówka przewodniczy. 3) Fałszywe alarmy

Jak można być nieuczciwym urażając się całkiem poważnie na Chrześcijanina świadczy „Głos Narodu", który kłamstwo socjalisty Haeckera, jakoby Piłsudski brał pieniądze od **polskich socjalistów z Ameryki** jeszcze przekręca pisząc:

„Wynika dalej, że robienie wielkopańskiego gestu przed 7-miu laty przez p. Piłsudskiego i przeznaczanie pensji wojskowej na cele społeczne było mu umożliwione nie przez abnegację osobistą, jak mówiono wówczas, ale przez utrzymywanie się z **pieniędzy amerykańskich robotników**, o czem się niewczasie społeczeństwo dowiaduje".

„Głos Narodu" świadomie pisze: „amerykańskich robotników" i mówi w związku z tem kłamstwem o obcych agenturach". I czyni to niestety ksiądz, kryjący się pod literami **„W. Z."**

Nieco dalej ten dziennik raduje się, że w Tarnowie wiec centrolewicowy obradował pod prezydjum p. Ciołkoszowej a więc bezwyznaniowej żydówki.

Ta żydówka, to akurat kompanja dla „W. Z." „W. Z." zapewne żałuje, że odchodząc (taktycznie tylko) z centrolewu pozbawił się tak ponętnego towarzystwa.

Dalszą nieuczciwością tej gazety, to wzniecania fałszywych alarmów o zwyżce dolara, spowodowanej rzeczywiście żydowskiemi świętami. Dla „Głosu Narodu" to jednak okazja do psztyczków w stronę Rządu.

„Głos Narodu" nie pamięta już, jakto za rządów bliskich mu, dolar skakał z 10 na 250 miljonów marek. Wówczas było wszystko w porządku, a teraz o pół grosza jest katastrofą.

Myśleliśmy, że Chadecja odszedłszy od centrolewu — stanie się lepszą, ale widać, że próżne nasze złudzenia.

Om.

Ruch wydawniczy.

Nakładem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna" ukazały się dwie książeczki dla dzieci „Pan Jezus i dziecko" Zofji Poreykówny oraz „Boży Chłopczyna" Wandy Kieszkowskiej.

„Pan Jezus i dziecko" to jest w bardzo ujmującej formie podane najbliższe przygotowania do pierwszej Komunji św. W czytaniach rozłożonych na dziewięć dni, poprzedzających przystąpienie do pierwszej Komunji św., autorka obdarzona niezwykłym darem przemawiania do dzieci o sprawach dotyczących wiary i religji, w sposób jasny, przystępny i niezmiernie pociągający przedstawia młodocianym czytelniczkom ważność pierwszej Komunji i poucza, jak się do tego doniosłego momentu w życiu należycie przygotować. Książeczka ta przeznaczona jest do dania bezpośrednio dzieciom do rąk — ale z zapoznania się z tą pracą wielkie korzyści odniosą matki i wychowawczynie dzieci, zwłaszcza gdy się same zajmują przygotowaniem ich do pierwszej komunji lub tylko współdziałają w tem przygotowaniu. Książka wydana estetycznie i ozdobiona licznemi reprodukcjami obrazów Fra Angelico.

„Boży Chłopczyna" to opis życia Wicia de Fontgaland dwunastoletniego chłopca, który zmarł we Francji w roku 1925 w opinji świętości. Życiorys, napisany potoczyście, dokładnie zapoznaje czytelnika z sympatyczną postacią świętobliwego chłopca.

Również nakładem „Kroniki Rodzinnej" ukazały się dwie następujące książki: 1) Kazimierz Małomorski — „Szlakiem dawnych dziejów" i 2) ks. Piotr Trocki „Cudowne Zjawiska".

„Szlakiem dawnych dziejów" to opis wielkiej podróży dookoła Morza Śródziemnego. Autor, zwiedziwszy kolejne Węgry, Rumunję, Turcję, Palestynę, Syrję, Egipt, Grecję, Tunis, Alger, Włochy, Hiszpanję, Portugalję i Francję — opowiada w swej książce treściwie o tem, co widział przy czem przy każdej sposobności myślą zwraca się ku Polsce, porównywując rzeczy i stosunki oglądane ze stosunkami w Kraju, by następnie wysnuć odpowiednie wnioski z chęcią oddania przysługi ojczyźnie. Książka została wydana nader starannie i ozdobiona dobrze odbitemi kilkudziesięciu widokami miejscowości, omawianych w tekście.

Całkiem do innej dziedziny przenosi nas książka „Cudowne Zjawiska". Zawiera ta ciekawa książeczka opis współczesnych wydarzeń nadprzyrodzonych, jakich widownią w ostatnich latach kilkudziesięciu były lub są po dziś dzień takie kraje, jak Włochy (Andria, Neapol), Madryt (Belgja) Herenthals (Niemcy) Konnersreuth (Polska) Wanda Malczewska).

Autor większość opisywanych faktów stwierdził na miejscu osobiście lub w przedstawieniu ich w książce oparł się na dziełach źródłowych, mających aprobatę Kościoła. co dodaje wagi jego zajmującej i pożytecznej książce, które wzbudzi niewątpliwie szerokie zainteresowanie.

Łańcuch prasowy

P. Jan Siemieński w Krynicy Zdroju składa na Fundusz prasowy 29 zł. i zaprasza: WP. Bogusławę Nitribitt, nauczycielkę w Krynicy-Zdrój, WP. Dr. Fr. Tomanka, Dyrektora szkoły Handlowej, Franciszkańska 9. Lwów, Ks. Piotra Kyrcza, Katechetę w Szynwałdzie. Ks. Władysława Solnickiego, Krzychówek nad Bugiem Woj. Lubelskie, Ks. Prałata Zenona Kwieka, Rektora Seminarjum Duchownego Zamojska 6. Lublin, Ks. Jana Kulinowskiego, profesora gimnazjum, Kochanowskiego 10 Stryj, WP. Helenę Rozkoszową, nauczycielkę, Lwów, Sobińskiego 15, WP. Kazimierza Chmielowskiego, Radca Wojewódzki. Poznań, Ratajczaka 26, WP. Helenę Hassowa, żonę Dyrektora Szkoły, Janów koło Lwowa. WP. Bolesława Żyndę, Kierownika księgarni św. Wojciecha Wilno, Dominikańska 4 m. 5 WP. Janinę Matusikównę, Toruń 3 ul. Kościuszki 37.

Ks. Andrzej Juszczyk z Chomranic posyła na łańcuch prasowy 10 zł. i zaprasza: Ks. Franciszka Baradzieja, prob. z Niedźwiedzia, Ks. Stefana Czerwa, prof. z Nowego Sącza, Ks. Dr. Wawrzyńca Dudziaka, prof. z Mielca, Ks. Walentego Klimka, prof. ze Szczucina, Ks. Antoniego Stańczyka, prob. z Chorzelowa.

Ks. W. Mróz, prob. w Porębie Radlnej wezwany przez P. Redaktora Michała Sabatowicza składa na fundusz prasowy „Ludu kat." **20 zł.** i dalej zaprasza do łańcucha prasowego: Ks. Prob. Józefa Gajka z Jastrząbki nowej, Ks. Kanonika Wojciecha Kornausa z Radłowa, Ks. Proboszcza Aleksandra Rusina z Lisiej Góry, WP. Dziedzica Adama Marszałkowicza ze Zbylitowskiej Góry, P. Ludwika Tyrkę z Piotrkowic, Ks. Prob. Piotra Rajcę z Jastrząbki Starej, Ks. Prob. Józefa Gwiżdża ze Zbylit. Góry. Ks. Prob. Jana Węgrzyna z Woli Rzędzińskiej, Ks. Prob. Jana Jakóbowskiego z Łukowej, Ks. Stanisława Rodaka z Wilczysk, Ks. Józefa Urbańskiego, Katechetę z Gręboszowa.

Sprawy emigracyjne.

Bezpłatny przewóz bagażu emigrantów

Celem uniknięcia nieporozumień na tle opłat za przewóz bagażu emigrantów kolejami i okrętami, Sydynkat Emigracyjny informuje, że emigranci, jadący do Ameryki Południowej (Argentyna, Brazylja, Paragwaj, Urugwaj i t. d.) są uprawnieni do bezpłatnego przewożenia bagażu kolejami i okrętami według następującej skali: 50 kg. bagażu na cały bilet, 25 kg. bagażu na pół biletu i 15 kg. na ćwierć biletu. Jeżeli emigrant opłacił przewóz bagażu z własnych funduszów, wówczas Syndykat Emigracyjny zwraca emigrantowi sumy wydatkowane według wymienionej skali.

Emigranci, wyjeżdżający do Ameryki Północnej (Kanada, Stany Zjednoczone) oraz do Ameryki Środkowej, muszą sami opłacać koszta przewozu bagażu na kolejach do portu załadowania, natomiast przewóz bagażu okrętami dla tej kategorji emigrantów odbywa się bezpłatnie według skali następującej: 100 kg. bagażu na cały bilet, 50 kg. na pół biletu i 25 kg. bagażu na ćwierć biletu.

Ograniczenie emigracji do Kanady.

W związku z ostatniemi zarządzeniami Deparlamentu Emigracyjnego w Kanadzie, o czem Syndykat Emigracyjny w swoim czasie informawał, otrzymujemy dodatkowe wiadomości, że rząd kanadyjski żadnych ograniczeń nie zamierza stosować do **wykwalifikowanych rolników,** wyjeżdżających z rodzinami, **posiadających** dostateczne **środki pieniężne na zakup ternów uprawnych i na zagospodarowanie się.**

Ta kategorja emigrantów będzie mogła imigrować do Kanady począwszy od wiosny 1931 roku.

Wydane obecnie utrudnienia imigracyjne do Kanady dały się we znaki szczególnie wychodzcom z Polski, Węgier, Finlandji i Niemiec, którzy stanowili ponad 60 procent ogółu imigrantów przybywających do Kanady. Fakt, że z wiosną 1931 roku możliwy będzie wyjazd do Kanady tylko wykwalifikowanych rodzin rolniczych, uderza bardzo dotkliwie w emigrantów Żydów, których wyjazd do Kanady po za drobnemi wyjątkami stał się zupełnie niemożliwy.

Budowa Obozu Emigracyjnego w Gdyni

Budowa obozu emigrancyjnego w Gdyni postępuje szybko naprzód. W zamierzeniach Urzędu Emigracyjnego leży nadanie budowie takiego tępa, aby w końcu jesieni 1931 roku można było przynajmniej częściowo, obóz uruchomić. W planach budowy przewidziano, między innemi, przeprowadzenie bocznicy kolejowej, łączącej obóz z portem.

Utworzenie Syndykatu Emigracyjnego.

Opierając się na ustawie emigracyjnej, ogłoszonej w formie Rozp. Prezydenta Rzplitej, władze administracyjne wprowadziły szereg nowych zarządzeń, mających na celu ochronę emigrantów przed wyzyskiem, a nawet szantażem. Przedewszystkiem unormowano sprawę działalności biur okrętowych, którym ustawa zabrania werbowania emigrantów przez agentów. Agenci i pokątni doradcy za odpowiednim wynagrodzeniem bądź w formie wypłaty odsetek od obrotu, bądź też pewnej umówionej sumy od każdego zwerbowanego emigranta sprowadzili do biur chętnych na wyjazd zagranicę. Często agenci namawiali kandydatów na emigrantów do sprzedaży majątków po cenach możliwie najniższych z krzywdą dla tychże emigrantów.

Władze emigrancyjne przyczyniły się do powstania Syndykatu Emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 124 który już dzisiaj zorganizował sieć swych oddziałów i agentur w województwach, dających największą ilość emigrancji (Woj. Poleskie, Wołyńskie, Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie).

Do spraw załatwianych przez Syndykat Emigracyjny należy: zupełnie bezpłatne wyrabianie emigrantom wszelkich dokumentów, potrzebnych do otrzymania paszportu, wyrabianie paszportu zagranicznego i wizy wyjazdowej; — opieka w czasie transportu, informowanie emigrantów o warunkach płacy i pracy w krajach zamorskich i t. p. a także pośrednictwo przy zakupie kart okrętowych i biletów kolejowych.

PANSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA męska „Bratne" w Gołoczyźnie rozpoczęła przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny 1931.

Nauka trwa 11 miesięcy od 15 stycznia do 15 grudnia i jest bezpłatna. Oprócz przedmiotów ogólno-kształcących w zakresie szkoły powszechnej nauka obejmuje uprawę roli i roślin w polu, chów żywienie i leczenie zwierząt gospodarskich, ogrodnctwo, pszczelnctwo, rzemiosło — stelmarsko-stolarskie i zasady pracy społecznej na wsi.

Od wstępujących, w wieku nie mniej jak 16 lat, wymagan jest umiejętność poprawnego czytania; pisania i rachunków w zakresie przynajmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i koszt utrzymania wynosi około 35 zł. miesięcznie.

O szczegółowy program i warunki przyjęcia należy się zwracać do Dyrekcji i Szkoły.

Adres: poczta Gołotczyzna wojew. Warszawskie.

Dojazd do Szkoły koleją do stacji Gołotczyzna na drodze Warszawa - Mława.

SPRAWY GOSPODARCZE.

50.000 DALRÓW DLA ŁODZI ZA... MILCZENIE.

Sowieckie przedstwicielstwo handlowe wystawiło na Targach w Królewcu, jako własne Łódzkie wytwory włókiennicze.

Wykrycie sowieckich nalepek na łódzkich tkaninach skompromitowało tych nieolidnych wystawców, występujących w cudzych piórkach i obecnie Sowiety zabiegają o „kompromisowe" załatwienie tej nieprzyjemnej dla nich afery. Drogą pośrednią zwróciły się w tych dniach Sowiety do niektórych przemysłowców łódzkich z zaofiarowaniem 50.000 dolarów „odszkodowania", byleby sprawa nie doszła do procesu sądowego. Jaką odpowiedź otrzymały — jeszcze nie wiadomo, zdaje się jednak, że skandal nie da się „zamazać".

SOWIETY KUPIŁY W POLSCE 2500 TONN CYNKU

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania czynników sowieckich z przedstawicielami polskiego przemysłu cynkowego, zostały zakończone zawarciem umowy na dostawę około 2500 tonn cynku dla zakładów przemysłowych ZSSR. Pierwsze transporty cynku zostały już wysłane do Rosji sowieckiej.

ZNIŻKA NA ŚWIATOWYM RYNKU PSZENICY.

Od kilku dni na światowym rynku pszenicy następuje doś silny spadek cen. Ostatnie opublikowane oszacowanie zbiorów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ocenia zbiory na 1.207 miljonów buszli. Doliczywszy do tego zapas z poprzednich zbiorów w wysokości 330 miljonów buszli, wzrosną amerykańskie zasoby na 1.537 miljonów buszli.

Rosja zapowiada swe zbiory na 56 miljonów buszli, państwa bałkańskie i Indie dadzą prawdopodobnie po 48 milj., Argentyna i Austrjalja będzie miała do dyspozycji 40 miljonów buszli.

Tymczasem dodatkowe zapotrzebowanie europejskie oblicza się na 600 miljonów buszli, którą to ilość może wyeksportować sama Ameryka. W tych warunkach nic dziwnego, że olbrzymie zapasy wywieraja silny nacisk na ceny i wszystkie giełdy zbożowe stoją pod znakiem zniżki

RZĄD W WALCE Z BEZROBOCIEM.

Uchwała Rady ministrów, na mocy której kredyty ministerstwa pracy i opieki społ. będą powiększone o dodatkową sumę 15 miljonów zł. na bieżący rok budżetowy na cele pomocy dla bezrobotnych i opieki społecznej nad bezrobotnymi, ustala w tym roku sume pomocy państwowej dla bezrobotnych na 57 miljonów zł. Dotychczas bowiem wyasygnowano z tegorocznego budżetu dla bezrobotnych 42 milj. złotych.

Rząd prowadzi walkę z bezrobociem drogą bezpośredniego ożywienia produkcji krajowej, udzielenia gwarancyj eksportowych, oraz zamówień dla przemysłu, a jednocześnie licząc się z realna koniecznością przyjścia z pomocą robotnikom, dotkniętym brakiem pracy i zarobku, obiecuje poważne, jak na nasze stosunki, środki finansowe na cele zasiłków dla bezrobotnych.

Akcja zasiłkowa ze strony rządu będzie zapewne musiała być kontynuowana również w okresie późnej jesieni i zimy, kiedy wskutek zakończenia prac budowlanych, drogowych, ziemnych i in. wzrasta u nas sezonowe bezrobocie

---

DR. ANT. MATAKIEWICZ.

O rozporządzeniach ostatniej woli.

Ludzie sporządzają często rozporządzenia swej ostatniej woli, a sporządzają je bądźto z własnej ochoty, bądźto z namowy swych krewnych lub znajomych, którzy pragną, aby umierający zapisał im coś ze swego majątku na wypadek swej śmierci. Ludzie mądrzejsi, oświetleni nie zwlekaja ze sporządzeniem ostatniej woli rozporządzenia do chwili, gdy za krótki czas będą musieli rozstać się z tym światem, ale czynią to wcześniej, gdy jeszcze są przy

dobrych zmysłach i mają czas do rozważenia co i komu za pisać. Mądrzejsi ludzie udają się do notarjusza (rejenta), albo wzywają go do swego domu, aby tenże notarjusz spisał ich ostatnią wolę. Rozumią to dobrze, że lepiej wydać kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych i mieć spisane porządnie rozporządzenie woli ostatniej, niż w ostatniej chwili, gdy dusza na ramieniu, wzywać do swego łoża pisarza ze wsi, aby ostatnią wolę spisał. Bo zwykle taki pisarz nie rozumie się na sporządzeniu rozporządzeń ostatniej woli, nie zna przepisów ustawy odnoszących się do sporządzenia testamentów, a skutek jest taki, że spisany przezeń testament jest nieważny, albo tak bałamutnie napisany, że muszą po śmierci spadkodawcy między spadkobiercami wyniknąć długotrwałe i kosztowne procesy o unieważnienie rozporządzenia statniej woli, o uzupełnienie części obowiązkowej tak zwanych dziedziców, koniecznych, a w szczególności dzieci spadkodawcy itp.

Przy rozporządzeniach ostatniej woli powinien czyniący takie rozporządzenie sporządzić je z całą świadomością bez przymusu z czyjej strony, nie powinien on być ograniczonym umysłowo lub ustawowo i powinien mieć wiek ustawą przepisany.

W szczególności przepisuje ustawa cywilna, że wola spadkobiercy oświadczona być musi wyraźnie, nie przez samo tylko potwierdzenie zrobionej propozycji, musi być objawioną w stanie zupełnie przytomności umysłu, z rozmysłem i powagą, wolna od przymusu, oszustwa lub istotnego błędu.

Nieważne jest zatem rozporządzenie ostatniej woli, jeśli udowodniono, że nastąpiło to w stanie szaleństwa, obłąkania, głupkowatości lub pijaństwa, jeśli ktoś zmusił drugiego do zeznania ostatniej woli rozporządzenia, lub jeśli ktoś sam wyraźnie nie rozporządził swym majątkiem na wypadek swej śmierci, lecz gdy kto inny np. żona uczyniła to za niego.

Kto nie skończył 18 roku życia, może o ile skończył lat 14 zeznać swą ostatnią wolę do protokułu sądowego.

Uznany przez sąd za marnotrawcę może rozporządzić w ostatniej woli tylko połową swego majątku; druga połowa przypada dziedzicom ustawowym. Na tych uwagach kończę rzecz ogólną o rozporządzeniach ostatniej woli, w następujących artykułach omówię bliżej przepisy ustawy o świadkach rozporządzeń ostatniej woli, o ustnych i pisemnych ostatniej woli rozporządzeniach.

—o—

Rządy mar. Piłsudskiego, a reforma ustroju rolnego

W długim szeregu zdań, od rozwiązania których zależy potęga ekonomiczna Państwa i dobrobyt jego mieszkańców — jedno z pierwszych miejsc zajmuje niewątpliwie konieczność racjonalnej naprawy ustroju rolnego, czyli przystosowania rolniczych warsztatów pracy do współczesnych wymagań intensywnej gospodarki rolnej.

Jak w ramach wadliwego ustroju państwowego zawsze cierpieć musi ogólna polityka wewnętrzna, tak też i zła struktura agrarna wpływa ujemnie na rozwój gospodarstwa rolnego i w konsekwencji obniża produkcję, wbrew największym nieraz wysiłkom ze strony producenta.

Obecny ustrój rolny czyli t. zw. „struktura agrarna" w Polsce cierpi wciąż jeszcze na kilka poważnych niedomagań. Na pierwszem miejscu wymienić należy t. zw. „karłowatość" czyli zbytnie rozdrobnienie włościańskich gospodarstw rolnych, niepozwalające im rozwijać się należycie pod względem produkcji, a bardzo często zagrażające samemu ich istnieniu. Dalej idą: „szachownice" gruntów, szkodliwe wspólnoty pastwiskowe i leśne, serwituty czyli służebności, niedogodne lub sporne granice, oraz zbyt wielka ilość nieużytków.

Wszystkie te niedomagania są, na szczęście, uleczalne, jakkolwiek usuwanie ich nastręcza w pewnych wypadkach wiele trudności i wymaga dłuższego czasu i dużej znajomości rzeczy.

Rozdrobnienie gospodarstw rolnych jest bezpośrednim skutkiem stałego i szybkiego przyrostu ludności wiejskiej, zwłaszcza, że wskutek niedostatecznie jeszcze rozwiniętego przemysłu i coraz bardziej utrudnionej emigracji, nadmiar tej ludności musi pozostawać na wsi i powodować swego rodzaju „ciasnotę gospodarczą". Jedynym środkiem zasadniczym jest tutaj rozsądna częściowa parcelacja większej własności ziemskiej, prowadzona jednak stopniowo i konsekwentnie, bez uszczerbku dla całości krajowej produkcji rolnej, a zarazem połączona z intenzywnem uprzemysłowieniem kraju. Wiadomo, że parcelacja prowadzona była w Polsce już od dawna, a za czasów sejmowładztwa i rządów partyjnych stała się nawet ulubioną domeną wszelakich demagogów i ugrupowań partyjnych. Dopiero jednak rządy pomajowe ujęły sprawę parcelacji w odpowiedni sposób, prowadząc ją z dostateczną energją, lecz bez szkodliwych wstrząsów i bez niebezpiecznych eksperymentów, z całkowitem wykluczeniem pierwiastka harmideru demagogicznego targowiska jaki ją poprzednio cechował. Rządy Marszałka Piłsudskiego, otaczając specjalną opieką włościaństwo polskie, nie zeszły i nie zejdą nigdy na drogę chaosu w dziedzinie stosunków agrarnych i rozszerzać będą chłopski stan posiadania stopniowo i racjonalnie. Zaznaczyć trzeba, że w latach 1926 — 1929 rozparcelowano 841.583 ha, t. j. o 248.583 ha więcej, niż to zostało zakreślone w ustawie parcelacyjnej, — przyczem z ogólnej powierzchni rozparcelowanych gruntów przeszło 40 proc. (365.000 ha) przeznaczono na upełnorolnienie karłowatych gospodarstw rolnych, które najgwałtowniej potrzebowały ratunku.

Inne niedomagania ustroju rolnego są również usuwane z niesłabnącą energją i tylko zupełny ignorant lub krętacz partyjny, nie znając lub nie chcąc znać trudności zadań, mógłby zarzucać rządom pomajowym jakąś „opieszałość" lub „obojętność" w tej dziedzinie. Rozwój prac komasacyjnych przybrał imponujące rozmiary dopiero od roku 1926, w którym scalenie przeprowadzone zostało na obszarze 146.000 ha. W roku następnym t. j. 1927 przeprowadzono je na obszarze 265.000 ha, w r. 1928 — 325.000 ha i w r. 1929 — 429.000 ha, — podczas gdy w całym 7-letnim okresie poprzednim od r. 1919 do 1925 włącznie — skomasowano ogółem zaledwie 215.000 ha. Komasacja łączy się przytem z upełnorolnieniem karłowatych gospodarstw, regulacją granic, meljoracjami oraz podziałem wspólnot gruntowych.

Likwidacja serwitutów czyli służebności gruntowych, tak szkodliwa zarówno dla dziedziny obciążającej, jak obciążonej, jest już na ukończeniu, i za 2 — 3 lata serwituty przejdą wogóle do historji. Podczas gdy od r. 1919 do r. 1925 zlikwidowano służebności 15-tu tysięcy gospodarstw, wydzielając im zato 84.000 ha, — to od r. 1926 do 1929 zlikwidowano uprawnienia służebnościowe 115-u tysięcy osad włościańskich, wydzielając zato z większej własności 323.000 ha gruntów ornych i leśnych.

Jeżeli dodać do tego prowadzone niezależnie od komasacji wielkie meljoracje, zarówno na terenach państwowych, jak prywatnych, dalej intensywne zalesianie nieużytków i regulację granic w drodze zamiany gruntów, — to trzeba z całym spokojem stwierdzić doskonałe rezultaty pracy nad naprawą struktury agrarnej w Polsce, dokonanej od roku 1926.

Smutne czasy traktowania reformy rolnej, jako ulubionego „konika" demagogów - analfabetów i demagogów-karjerowiczów, — już nie wrócą. Dziś, skoro niebawem naprawione zostaną ogólne błędy ustrojowe państwa, nie ulega wątpliwości, że i ustrój rolny Rzeczypospolitej zostanie wkrótce zupełnie uzdrowiony.

—o—

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga interwenjuje.

Siedzę ja przy drodze i medytuję, jakoby to rozruszać naród, coby ujął się i za rudym Putkiem, za rudym Liebermanem i za Wicusiem kochanym a nic mi do głowy nie przychodzi.

Pościć nikt nie zechce, bo dość się ludzie za Wicusiowych rządów napościli, ale myślę, że dobrzeby było, coby syćka socjały, wyzwoleńcy i piastowcy w ten niebezpieczny czas ogolili se głowy, bo wtej już niczego się bać nie będą — włos im z głowy nie spadnie, choćby się wraz z komunistami sprzągli.

Kiej se tak siedzę i medytuję, patrzę, idzie pon hrabia Brodacki, co ma w swojej postaci cosi uduchowionego — z gęby całkiem nie świecka osoba i obziera się z lękiem.

— Sługa pana hrabiego dobrodzieja — wołam za nim.

Stanął i podał mi rękę.

Uścisnałek ją przez chusteczkę, coby p. hrabiego nie powalać i mówię mu, że mu się pon prezes kłania.

Spochmurniał nagle i znowu oglądnął się, czy aby kany policaja nie widać?

Upewniwszy się skrony swego przezpieczeństwa siednął se kole mojej osoby i dalejże mi się wywnętrzać ze swoich kłopotów.

— Nie wiem — rzecze — co robić? Wicek siedzi, Ciołkosz siedzi, Putek siedzi a ja się błąkam.

— Mojem zdaniem — rzekę — na wasze hrabskie strapienie rada jest.

— Jaka?

— Ano — prawię mu — dajcie rozkaz piastowcom, wyzwoleńcom i inszym waszym, coby się wstrzymali od głosowania, na złość rzadowi.

— Z gębyś mi wyjął! Z duszy mojej! Powsinogo! chodź niech cię ucałuję! wrzasnął pon hrabia zrywając się i dalejże mię obłapiać.

— Pockajcie — rzekę mu — tymczasem ja pójdę do mojego kumotra Składkowskiego, coby Wicusia puścili na kopanie ziemniaków, a po drodze będę zbierał od chłopów składki na paśport dla Ignaca, coby se wyjechał odetchnąć powietrzem tej międzynarodówki co go wse wabi ku sobie.

— Idź kochany powsinogo — idź! — rzecze Brodacki — ja to u piastowców i w centrolewie jakby duchowna osoba więc ci błogosławię, ino Chadecyję omijaj, bo przynosi nieszczęście! Wicka doprowadziła do paki a sama dała nura z centrolewu. Fałszywa baba.

— Bedem ją omijał — rzekę — bo się boję żeniacki z taką Ksantypą co to nic nie winowatych chłopów uwodzi a potem ich ciska.

Poszedłem.

Idę se tak i patrzę po zagonach kany grule dojrzewają i myśle czy też na to kopanie Wicka puszczą?

Jak myślicie ludzie? Puszczą czy nie puszczą? Ej chyba puszczą! Chyba żeby nie puścili?

Ale chyba nie puszczą, boby syćka zechcieli. Ciołkosz poprosiłby o urlop na dzielenie Polski i na żydowskie święta, Liebermann na utrudnianie tej pożyczki, co ją Polska ma dostać na kredyty dla rolnictwa, Putek na podróż do Hameryki po nowe dzwony i na pokutę na Bielanach — syćka by chcieli, więc myślę, że chyba nie bedem interwenjował za urlopem, ba poproszę ino, coby im szelki wrócili, bo im za przeproszeniem spodnie opadają a to niepieknie i z godnością poselską nie licujace.

A więc w drogę.

Tymczasem wy chłopy ustawcie się po drodze z pieniądzmi i czekajcie na mnie. To będzie ofiara na paśport, co go Dziadek Ignacowi nie chciał wydać za darmo.

Niech Dziadek wie, że naród chce, coby jego obrońcy z centrolewu znaleźli się jak najrychlej za granicą.

HUMOR.

SPIS LUDNOŚCI.

Podczas spisu ludności wójt pyta baby: Siła ludu jest w chałupie.

Baba: Niema nikogo, pośli wsyćkie do ziemniaków.

Wójt: Nie rozumita: Pytam, kto tu spał tej nocy.

Baba: Nikt nie spał.

Wójt: ? ?

Baba: No tak, Kaśkę tak zęby bolały, że bez całą noc nikomu spać nie dała.

W OPERZE.

Po przedstawieniu w operze, jeden z widzów w ciągu całego przedstawienia śpiewa razem z tenorem.

Sąsiad jego mówi wreszcie zniecierpliwiony.

— Cóż to za idjota?

— Mój panie! — zrywa się z miejsca śpiewający gość. — Czy pan miał mnie na myśli?

— Nie skądże. Mówiłem o tym głupim tenorze, który cały czas przeszkadza mi w słuchaniu pańskiego śpiewu.

BEZ „FLOTY".

Do restauracji wchodzą dwaj wegetarjanie.

— Sługa jaśnie panów, padam do nóg! Czem mogę służyć? Jest wieprzowinka z kapustą, ozorek w sosie, kotleciki, sznycelki, gęsinka.

— Dziękujemy, jesteśmy wegetarjanami!

— Czem?

— Wegetarjanie, to znaczy, że nie jadamy mięsa.

— Gadajże pan odrazu, po ludzku, a nie po szwabsku — poprostu nie masz pan floty i basta!

OSZUKAĆ SIĘ NIE DA.

Pewnego majowego wieczoru dwaj petersburscy kupcy wyszli na przechadzkę. W czasie rozmowy jeden z nich powiedział:

— Cesarz jest głupi.

— To święta prawda — odpowiedział drugi.

Niebaczne te słowa usłyszał idący za nimi policjant, który natychmiast podszedł do winowajców i zażądał od nich udania się do komisarjatu.

Zaskoczeni tem żądaniem kupcy udają, że nie wiedzą o co chodzi i pytają o przyczynę aresztowania.

— Wyście mówili, że cesarz jest głupi.

— Tak jest mówiliśmy, lecz odnosiło się to do cesarza niemieckiego.

E! Moi panowie! ja oszukać się nie dam, jeśli jest mowa o tem, że cesarz jest głupi, to może się to odnosić tylko do naszego cesarza.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Wrzesień.

28 Niedziela: Wacława
29 Poniedziałek: Michała arch.
30 Wtorek: Hieronima

Październik

1 Środa: Jana z Dukli
2 Czwartek: Aniołów Str.
3 Piątek: Kandyda
4 Sobota: Franciszka Seraf.

—o—

KRÓL W KORONIE. Onegdaj odbyć się miał w Zawierciu okręgowy zjazd członków monarchistycznej organizacji wszechstanowej. Na zjazd przybyć miał ks. Sapieha, b. poseł Cwiakowski i inni. Wedle programu, przedmiotem obrad miały być sprawy organizacyjne, związane z wyborami do Sejmu, jednakże wskutek zebrania się na sali wielkiej ilości przeciwników ideologji monarchistycznej, zjazd został zerwany.

W chwili, gdy jeden z mowców z obozu monarchistycznego przedstawiał ideologię i cele monarchistów, jakaś grupa ludzi wdarła się do sali, wnosząc na estradę osobnika, ubranego w strój królewski z koroną na głowie. Wśród ogólnej wesołości i zamieszania zaczął on wygłaszać orędzie do zebranych:

„Ja jestem waszym królem — mówił on — daję wam wszystko, czego chcecie, ale w niebie". Po tych słowach powstał ogólny śmiech, zamieszanie, poczem groteskowego króla z wielkim hukiem wyrzucono z sali. Mimo to jednak zebranie nie doszło już do skutku.

SPROFANOWANIE KRZYŻA. Oburzający fakt miał onegdaj miejsce w Schodnicy koło Borysławia. Oto jakiś osobnik zwerbował gromadę ludzi, z którymi udał się pod krzyż przydrożny, stojący przy drodze między Schodnicami a Borysławiem. Do zgromadzonych począł przemawiać w duchu antyreligijnym, poczem na oczach wszystkich z szaleńczą furją rzucił się na krzyż, rozbijając go doszczętnie. Wywołało to oburzenie zebranych, którzy rzucili się na świętokradcę.

Na miejsce wypadku wkroczyła policja. Osobnik ów, mimo stawiania czynnego oporu został aresztowany i sprowadzony na komisarjat, gdzie okazało się, że nazywa się Jan Miodyński, oświadczył on, że jest „badaczem" pisma świętego i że wyroku ziemskiego się nie obawia (!!).

„Badacza" odstawiono do sądu powiatowego w Drohobyczu, przed którym odpowiadać będzie za swój czyn.

SĄD NAJWYŻSZY ODRZUCIŁ SKARGĘ KASACJINĄ „ARCYB." KOWALSKIEGO. Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę „arcybiskupa" marjawickiego Kowalskiego Przed kilku laty Marjawici wydali w Płocku broszurę, której autorem był Kowalski, p. t. „Stary testament". W komentarzach Kowalski zamieścił cały szereg bluźnierstw. Cenzor prasowy w Płocku zabronił drukowania dalszych egzemplarzy tej broszury.

W wyniku rozprawy w sądzie okr. w Płocku Kowalski został skazany na rok więzienia. Na mocy amnestji kara została zmniejszona do pół roku. Sąd apelacyjny w Warszawie w swoim czasie wyrok ten zatwierdził. Kowalski odwołał się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego, która była przedmiotem rozważań. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

CHOCHOŁÓW BEZ ALKOHOLU! W gminie Chochołów odbył się plebiscyt przeciwalkoholowy. Mimo agitacji silnej ze strony żydowskiej, plebiscyt udał się w zupełności. Za zniesieniem alkoholu padło 267 głosów — po stronie żydowskiej 53 głosy.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2'50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018